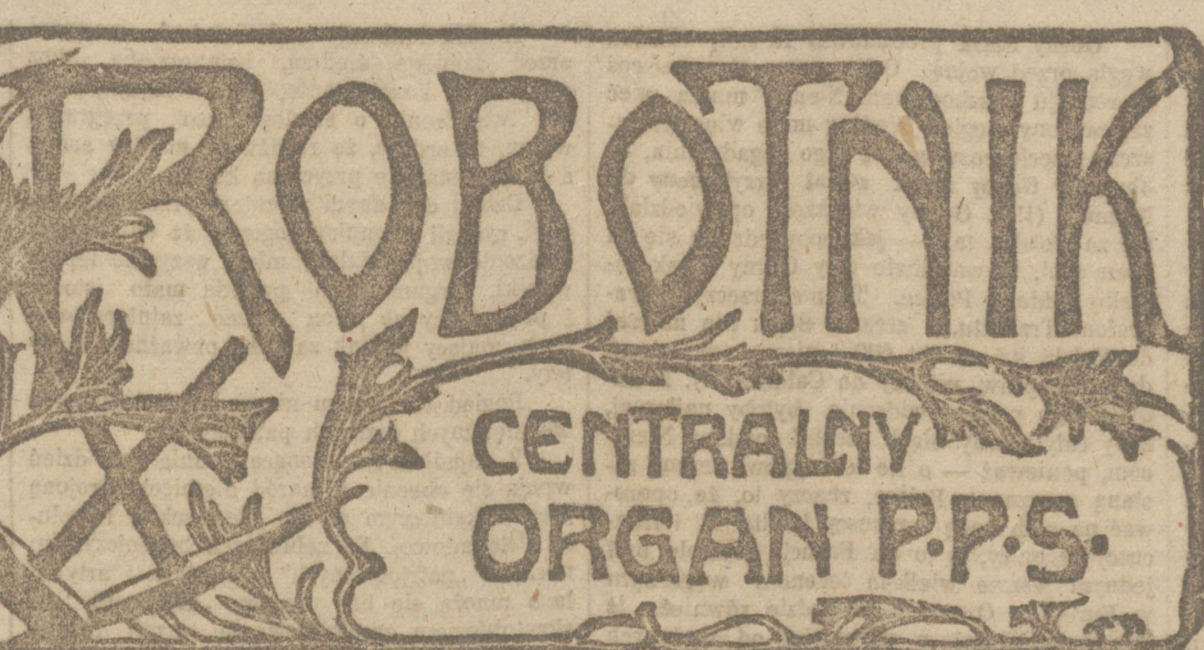
Nr. 132 (1254). Warszawa, Sobota 21 Maja 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranica	180.—



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekscie (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Jad komunistycznego rozkładu.

Nasz korespondent paryski nieraz już stwierdzał, jak rozkładowo oddziaływa na „Powszechną Konfederację Pracy" (Związek związków zawodowych) niepoczytalne komunistyczne warcholstwo. Po rozbiciu partji socjalistycznej, komuniści dążą do rozbicia organizacji zawodowej, aby walkę ekonomiczną proletarjatu francuskiego oddać na usługi Moskwy. Rozkładowa ta robota znaczne poczyniła postępy — i niezmiernie osłabiła francuską organizację zawodową.

Szczerze to powiedział sekretarz generalny Konfederacji, Jouhaux, na posiedzeniu Komitetu Centralnego, które przed kilku dniami odbyło się w Paryżu.

— Trzeba to powiedzieć otwarcie — mówił, składając sprawozdanie — że uniemożliwia się nam nieść agitację konfederacyjną tam, gdzie należy.

To nie większość ucieka się do takich gwałtów. Mniejszość, powołując się na wolność słowa, zabrania przedstawicielom organizacji korzystać ze swego prawa.

Jakaż siła, jaka potęga może wyjść ze zgromadzeń, które się zwołuje na to, aby atakować wobec nich program Konfederacji i osobiście — jej przedstawicieli?

Jest to, jak widzimy, ta sama metoda, którą komuniści stosują wszędzie. Nic nie wkładają pracy, nie objawiają najmniejszego poczucia odpowiedzialności, realne zadania i zagadnienia ruchu zawodowego zgoła ich nie obchodzą. Natomiast rujnują organizację wiecznymi atakami, najpodlejszemi oszczerstwami, rrewolucyjnem krzykactwem, przyczem mniejszość zuchwale stara się teroryzować większość.

Tow. francuscy zapóźno się spostrzegli, zapóźno przeciwstawili się tej zdradzieckiej robocie. To też obecnie rak wżarł się już głęboko w organizm zawodowy — i trzeba zastosować środki najenergiczniejsze, aby organizm ten ocalić.

Komitet Centralny Konfederacji Pracy 80 gł. przeciwko 33, a więc znaczną większością, przyjął uchwałę, w której stwierdza smutne rezultaty „kampanji oszczerstw i rozłamu", prowadzonej od szeregu miesięcy, wskazuje, że organizacja zawodowa stała się bezsilna z powodu tej wewnętrznej walki i że dalej w tych warunkach pracować nie podobna. Dlatego zwołuje się Zjazd, który musi oczyścić atmosferę i przywrócić poszanowanie dyscypliny.

Zjazd postanowiono przyśpieszyć i zwołać go już w lipcu.

Zjazd ten będzie miał rozstrzygające znaczenie dla francuskiego ruchu zawodowego. Będzie to walna rozprawa z komunistycznymi rozbijaczami — i nie ulega wątpliwości, że dojść będzie musiało do stanowczego zerwania, ponieważ mrzonką jest przypuszczać, że oni zaniechają swojej roboty i że możliwe jest współdziałanie z nimi na jakimkolwiek gruncie.

To, co się dzieje we Francji, jest bardzo pouczające dla robotników wszystkich krajów. Komuniści we Francji wyzyskują starą tradycję ruchu robotniczego, polegającą na bardzo daleko idącym indywidualiźmie. Robotnik francuski odznacza się umysłem żywym i ruchliwym, bujnym temperamentem — dlatego w swoich organizacjach nie lubi pedantycznej dyscypliny na wzór niemiecki, a względem przywódców usposobiony jest bardzo krytycznie. Wyzyskują to komuniści: wchodząc do organizacji zawodowej, żądają dla siebie zupełnej nieograniczonej „wolności", a gdy im się wolność tę daje, natychmiast zmieniają ją w najdzikszą swawolę, w rozpustę komunistycznych „komórek", zakażających cały organizm jadem moskiewskiej polityki.

Zapatrzenie się ruchu zawodowego na Moskwę byłoby wprost szaleństwem i śmiercią. Co wspólnego może mieć europejski ruch zawodowy z Moskwą, gdzie właściwie żadnego ruchu zawodowego niema?! „Instytut gospodarstwa społecznego" wydał świeżo pouczającą pracę tow. Zaremby o związkach zawodowych pod sowieckimi rządami. Obecne rosyjskie związki zawodowe to przymusowe organizacje, obejmujące nietylko robotników, lecz cały personel danej gałęzi przemysłu, i spełniające zadania, wyznaczone im przez Rząd sowiecki, przedewszystkiem zachęcanie do pracy. Walki o polepszenie bytu prowadzić im nie wolno, pod grozą najsurowszych kar. Jakżeż więc związki zawodowe, prowadzące walkę klasową, mogą iść pod komendę takich organizacji, które prócz nazwy nic z niemi nie mają wspólnego?!

Aleć przecież bolszewikom i ich agentom zgoła nie chodzi o ruch zawodowy, o jego rozwój i siłę, o jego właściwe zadania. Im chodzi o to, aby w ruchu zawodowym europejskim mieć posłuszne narzędzie Kremlińskiej polityki. Dążą więc do rozbicia rzeczywistego ruchu zawodowego na rzecz sowieckich agencji, robiących bunty i ruchawki, kiedy to interesom Moskwy odpowiada.

Kryzys Ententy.

Stanowisko, zajęte przez całą prasę polską wobec treści i tonu mowy Lloyd George'a, jest zdecydowane i najzupełniej zrozumiałe. Zrozumiałe również jest oburzenie, jakie wzbudza użycie przez premjera angielskiego zapalczywej, świadomie fałszywej argumentacji, cyniczne powoływanie się jego na zasady sprawiedliwości i szczerości. Jednak posiłkowanie się przez męża stanu potężnego mocarstwa bronią fałszu nie jest rzeczą nową w dzisiejszym świecie i dlatego nie może być przedmiotem szczególnego zaciekawienia. Tem, co wyróżnia całokształt zdarzenia z pośród innych podobnych i w pamięci jeszcze niestartych, i co godne jest specjalnego podkreślenia, jest efekt mowy ministra angielskiego, niezwykły w życiu świata powojennego fakt głębokiego, istotnego zainteresowania, zaalarmowania całego świata treścią i politycznym znaczeniem mowy. Ocena aktu politycznego, jakim jest mowa Lloyd George'a, przez opinję światową, zależną jest bądź od charakteru i stopnia zainteresowania danego kraju w samej sprawie Śląska (w pierwszym rzędzie Polska i Niemcy) bądź od stosunku do osoby p. Lloyd George'a (opinja angielska), bądź wreszcie od stosunku danego kraju, czy odłamu do zasadniczych linji światowego rozwoju politycznego. I głównym właśnie przedmiotem powszechnego podniecenia na tle kwestji śląskiej i mowy premjera angielskigeo, a jednocześnie jądrem zagadnienia, jest zestawienie tych spraw z ogólną konjunkturą polityczną.

Gdy Polacy, lub Niemcy, jako bezpośrednio związani z przebiegiem i rozwiązaniem kwestji śląskiej, widzieć na pierwszym planie muszą Śląsk z ogarniającym go powstaniem, z oczekiwanym werdyktem Rady Ambasadorów — międzynarodowa myśl polityczna staje wobec zagadnienia bardziej zasadniczego i szerszego — wobec kryzysu Ententy i całego wojennego ukształtowania oplitycznego świata.

Śląsk jest płaszczyzną rzutu w tem zjawisku, negatywem, który uwidacznia jego istotę: zarysowanie się nowej, powojennej konfiguracji światowych sił politycznych.

Plebiscyt na G. Śląsku, samorzutny ruch powstańczy robotniczej ludności śląskiej, burza dyplomatyczna, jaka stąd wynikła, są to fakty o znaczeniu historycznem nie tylko przez swą doniosłą indywidualną treść, lecz jako zjawiska graniczne pewnego zamykającego się okresu.

Uwydatniają one to, co dotąd istniało w stanie utajonym — początek rozkładu Ententy, znamionują zarazem przebudowę dokonywującą się w politycznym układzie sił.

W uwypukleniu przez chwilę obecną rozkładu Ententy, oraz sprzeczności wewnętrznych, które toczą organizm świata kapitalistycznego, wziętego jako całość, upatrywać właśnie należy pozytywną stronę przeżywanych obecnie zdarzeń. Zdarzenia te i poszczególne ich epizody, jak mowa Lloyd George'a, zamykają w sposób dobitny okres niedomówień i sztucznej frazeologji, jaki zapanował w polityce światowej od chwili przerwania działań na teatrze wojny. Odsłaniają one, przez to samo, istotne, niespokojne oblicze świata powojennego.

Przyczyniają się zatem znakomicie do zrozumienia momentu historycznego, do postawienia „djagnozy". Lloyd George wystąpieniem swojem ułatwił orjentowanie się w ogólnej sytuacji światowej, wywołał różniczkowanie się opinji politycznej państw i odsłonił niebacznie starannie przesłanianą dymem frazeologji humanitarnej, trywialną, pomiętą od podminowujących ją sprzecznych pożądliwości, maskę kapitału.

I jeszcze jednym pozytywnym wynikiem mowy jego — dla Polski szczególnie doniosłym—jest to, że przegrupowanie politycznych sił światowych dokonywa się wokół Polski, i Polska staje się widomym znakiem rozwijającego się międzynarodowego zagadnienia. Traktowana dotąd jak wstępująca w świat osoba, „en famille", otaczana niekiedy komplementami, mającemi zastąpić powagę wzajemnych obustronnych zobowiązań — dzięki p. Lloyd George'owi i jego pełnej jadu mowie—nabiera znaczenia jednostki równorzędnej; staje się czynnikiem—dla jednych niedogodnym, tembardziej dla innych potrzebnym — a więc równouprawnionym.

J. d. N.

Sprawa Górnego Śląska w angielskiej Izbie Gmin.

Poniżej podajemy w obszernem streszczeniu przemówienia członków angielskiej Izby Gmin na posiedzeniu w dn. 13 b. m. w sprawie Górnego Śląska. Poprzedzają one słynną mowę Lloyd George'a i dorównywują jej zupełnie w bezczelności i rozmyślnem fałszowaniu faktów.

Pułk. S. Hoare. Przypuszczam, że członkowie tej Izby są dostatecznie poinformowani o zasadniczych faktach, tyczących się obecnego sporu w sprawie Górnego Śląska. Szan. posłowie pamiętają, że Górny Śląsk jest najważniejszym (!) węglowym i przemysłowym terenem w Środkowej Europie. Jest to teren o ludności mieszanej i dlatego właśnie, o ile pamiętam, przedewszystkiem dzięki staraniom naszego prezydenta ministrów na konferencji pokojowej — postanowiono określić przyszłość tego kraju na podstawie plebiscytu.

Głosowanie odbyło się w końcu lutego i od tej chwili komisja międzysojusznicza znajdowała się w Opolu, w celu wyznaczenia granicy na podstawie głosowania. O ile wiem, podczas ostatniej konferencji w Londynie zwrócono się do komisji międzysojuszniczej z prośbą o bezzwłoczne ogłoszenie decyzji.

Naturalną jest rzeczą, że gdyby komisja mogła decyzję swoją ogłosić jeszcze w czasie rozpraw, ułatwiłoby to rozwiązanie całego problemu odszkodowań, ale decyzja nie była wówczas gotowa.

Tymczasem, na początku maja, Korfanty, dobrze znany polski nacjonalista, wykonał zamach stanu (!), zajmując właściwie cały (?) Górny Śląsk. Jeśli ktokolwiek uważnie zastanowi się nad szczegółami tego, dojdzie niewątpliwie do wniosku, że ów zamach stanu nie był wynikiem nagłego odruchu, ale że przygotowano go starannie w ciągu kilku miesięcy. Dowodem tego są chociażby — niewątpliwie inspirowane artykuły, jakie się ukazały w skrajnie nacjonalistycznej części polskiej prasy, które głoszą, co jest zupełnie nieścisłe, iż komisja międzyaljancka już powzięła decyzję, przeciwną polskim żądaniom i przeznacza Polsce tylko dwa małe powiaty, pozostałą część Górnego Śląska oddając Niemcom. Jest to szczególnie znamienne, że wiadomość tę specjalnie podchwyciła prasa Korfantego (!). Po drugie, świadczy o tem również fakt, iż powstańcy zajęli, najwidoczniej po dokładnem przygotowaniu, wszystkie główne okręgi przemysłowe i odrazu ogłosili strajk powszechny. Po trzecie, zajęli oni t. z. linję Korfantego, czyli linję Odry, a więc właściwie — cały Górny Śląsk (!), a potem zaczęli umacniać swe pozycje. Następnie zniszczyli, najwidoczniej w celach strategicznych, mosty na Odrze i pewną ilość mostów kolejowych, łączących Śląsk z Niemcami. Wreszcie w ciągu ostatnich kilku dni wykazali, że są w posiadaniu wielkich ilości wszelkiego rodzaju amunicji.

Wobec tego chciałbym zapytać prez. ministrów, czy przedstawiciele aljantów w Opolu byli poinformowani o tych wszystkich przygotowaniach, a jeśli tak — to czy donieśli o nich swoim rządom? Obecnie, o ile wiem, aljanci, posiadają z jakie 10 tysięcy żołnierzy na Górnym Śląsku, ale nawet mając wojsko, tanki i karabiny maszynowe, nie są w stanie sprostać Korfantemu i jego powstańcom.

Pozwalam sobie spytać prez. ministrów, czy prawdą jest, że gen. Le Rond, wódz naczelny wojsk aljanckich, zawarł zawieszenie broni z Korfantym na podstawie uznania „status quo", innemi słowy, że zostawił Korfantego w posiadaniu spornego terenu, właściwie całego (!) Górnego Śląska?

Mam nadzieję, że prez. ministrów jest w

stanie zapewnić mnie — że — bez względu na sytuację na terenie plebiscytowym — aljanci pod żadnym pozorem nie pozwolą na powtórzenie tego, co zrobił d'Annunzio z Rjeką, a Żeligowski z Wilnem i że będzie nalegał na wykonanie przepisów traktatu co do litery i treści.

Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano. Zawsze sympatyzowałem z narodowemi żądaniami Polaków i uważałem wyzwolenie Polski za jeden z pięknych rezultatów wojny. Zdaję sobie sprawę z tego, że rząd polski wyparł się jakiegokolwiek związku z Korfantym i powstańcami. Przyznaję również, że rządowi polskiemu — tak, jak większości rządom w środkowej Europie — trudno jest narzucać swoją wolę ludności, tem niemniej jednak, byłbym szczęśliwy, gdyby Rząd Polski nietylko słowem, lecz czynem wykazał, że absolutnie potępia postępowanie Korfantego i że gotów jest udzielić aljantom wszelkiej możliwej pomocy w wykonywaniu paragrafów Traktatu. Chciałbym, aby aljanci zwrócili się do polskiego rządu o podjęcie natychmiastowych kroków w celu zamknięcia granicy, to jest o pomoc sprzymierzeńcom w zaprowadzeniu blokady (!!) przeciwko Korfantemu i jego wojskom. Jeżeli rząd polski to uczyni, nie będzie żadnych wątpliwości co do jego szczerości.

Następnie mówca występuje przeciwko stanowisku tych Francuzów, którzy nie patrzą niechętnie na „okupację Górnego Śląska przez Korfantego“, twierdząc, że „każdy Francuz, który, domagając się ścisłego wykonania traktatu wersalskiego odnośnie do sprawy odszkodowań, pozwala, aby był on lekceważony, o ile chodzi o Górny Śląsk — czyni wielką krzywdę swemu krajowi i utrudnia coraz bardziej powstanie przymierza obronnego między Anglją i Francją“.

Porucznik Kenworthy (Partja Pracy) twierdzi, że problem górnośląski należy traktować łącznie z ogólną sytuacją węglową w całej Europie, a więc pośrednio — z problemem strajku górników w Anglji.

Należy się zastanowić, jakie stanowisko zajęliby nasi przyjaciele francuscy, członkowie tej Izby, opinja publiczna, a przedewszystkiem wielkie dzienniki, w razie, gdyby głosowanie wykazało przytłaczającą większość polską, a Niemcy, nie czekając na decyzję międzyaljanckiej komisji plebiscytowej i Rady Najwyższej, wywołali powstanie, w celu przeciwdziałania wykonaniu traktatu? Obecnie dzieje się wręcz odmiennie. Obecnie na Górnym Śląsku znieważa się i więzi angielskich oficerów. Dzielni żołnierze włoscy zostali zabici. Przez granicę polską przewozi się bez przerwy amunicję, wozy motorowe, broń i rekrutów, umundurowanych żołnierzy (!). Przyznają to dzienniki angielskie, których nie można posądzać o stanowisko przychylne Niemcom.

Nie darzę miłością traktatu wersalskiego. Zawsze twierdziłem, że jest on niemożliwy do urzeczywistnienia i musi uledz zmianie, a ostatnie wypadki stwierdziły, że miałem rację, ale chcę, żeby zmieniony on został na podstawie rokowań, umowy, rozsądku, a nie za pomocą użycia siły, co prowadzić musi do nieuniknionej anarchji.

Następnie mówca przypomina słowa Lloyd George'a, wygłoszone w dn. 21 lipca 1920 r. w związku z debatą w sprawie wysokości odszkodowań, jakie Niemcy mają zapłacić, a mianowicie, iż określenie dokładnej sumy zależne będzie od decyzji w sprawie Górnego Śląska. Mówca zaznacza, że chodzi mu w tym wypadku tylko o dobro Anglji. Plebiscyt się odbył i nikt nie może postawić zarzutu, iż jakiekolwiek przeszkody czynione były głosującym Polakom (?!). W rezultacie tylko powiaty: pszczyński i rybnicki i część powiatu tarnowskiego opowiedziały się za Polską (!!).

Oddanie Polsce całego Górnego Śląska byłoby niesprawiedliwe i nie może być brane w rachubę. Podział Górnego Śląska według wyżej przytoczonych wyników plebiscytu byłby zgodny z zasadą samostanowienia, lecz oznaczałby jednocześnie fatalny podział całości ekonomicznej Śląska. Niemieccy technicy oświadczyli, że nie zgodzą się pracować z Polakami, natomiast Francuzi mówią, że mogliby dostarczyć potrzebnych techników, wytworzyłaby się więc taka sytuacja, że francuscy technicy pracowaliby na jednej połowie kopalni, a niemieccy — na drugiej. Sytuacja — o ile chodzi o niemieckich i polskich robotników — byłaby ciężką z punktu widzenia ekonomicznego i wytworzyłyby się nieuniknione, straszliwe zamieszanie.

Górny Śląsk produkował 13 miljonów ton węgla przed wojną. O ile mamy otrzymać coś w rodzaju odszkodowań, Niemcy muszą mieć zapewniony węgiel. Według mnie więc jest jeszcze trzecie rozwiązanie tego zagadnienia, — **aby cały Górny Śląsk został przyłączony do Niemiec (!!!)**. Gdyby większość opowiedziała się za Polską, tak — jak opowiedziała się za Niemcami, niewątpliwie cały Górny Śląsk zostałby oddany Polsce. To nie przeczy paragrafom Traktatu, a zresztą. Śląsk nie należał do Polski już od lat 600 i niema ona więcej do niego praw, niż my do Calais (!!!). Z angielskiego punktu widzenia byłoby najlepiej, żeby cały Górny Śląsk został oddany Niemcom, ponieważ — o ile te węglowe tereny zostaną przyznane Polsce, znaczy to, że operować na nich będą francuscy kapitaliści i francuscy technicy, a to da Francji kontrolę nad jednym jeszcze wielkim terenem węglowym w Europie. Oznaczać to będzie również, iż Niemcy nie zapłacą procentów od wydanych bonów, a Francuzi zajmą zagłębie Ruhry. W rezultacie wywoła to poważne dla nas niebezpieczeństwo z punktu widzenia przemysłowego: wywozu węgla.

Powinniśmy wykazać to jasno, że nie pozwolimy na żadne głupstwa. Okazaliśmy dostateczną energję w stosunku do Rządu Moskiewskiego w czasie, gdy był on panem w Polsce (!!). Najwyższy czas, abyśmy w ten sam sposób odnieśli się do polskiego Rządu, a jeśli Polacy nie usłuchają głosów rozsądku, pewien jestem, że dojdziemy w tej sprawie do porozumienia z aljantami. Ostatecznie, to jest terytorjum niemieckie (!!!). Uważam, że Niemcy powinni zostać upoważnieni do usunięcia stamtąd Polaków (!!!), o ile Polacy nie słuchają głosu rozsądku. Powinniśmy zająć w tej sprawie zupełnie zdecydowane stanowisko w stosunku do Polaków i Francuzów, w przeciwnym razie doprowadzicie Niemcy do zupełnej ruiny ekonomicznej, powstanie nowa wielka Austrja, co skończy się bankructwem Francji i Anglji.

Dodajemy, że Kenworthy nieraz już ujawniał wrogi stosunek do Polski, a natomiast sympatję dla Niemiec i Rosji sowieckiej.

Maligna.

Leżę. Pościel niby z płomienia
Parzy dotknięciem. Czerwona
Kołdra się pali. Ktoś zmienia
Na głowie mej pęcherz z lodem.
Myśli się snują błędnym korowodem,
Gonitwa jakaś szalona,
Rwą się i łączą, kłębią i mącą.
W oczach czerwono i ciemno.
Gorąco, gorąco, gorąco!
Płomień coraz to więcej
Coraz goręcej!
...Ktoś się pochyla nademną,
Twarz jakaś znana — nieznana?
Znienawidzona, czy ukochana?
Pamięć naprożno się sili
Przypomnieć sobie — kto ona?
Wir myśli, młyniec obrazów...
Po chwili
Fala krwi czerwona
Zalewa oczy. Z za skroni
Powoli się wytoczyła
Olbrzymia, ciężka bryła...
Leci gdzieś, pędzi, goni,
Rośnie!.. Przeklęta bryła!
Demonów jakichś igraszka!
Potworna, ciemna, masywna,
Mózg tłoczy, miażdży gałki oczne
Pomieścić nie może jej czaszka,
Rozsadza skronie... Szwy pękają na ciemieniu!
Boże! Co ja pocznę!?
W błędnem przerażeniu
Wtulam się w kąt łóżka
W najciaśniejszy róg
I drżę.
Wwierciłbym się w ścianę,
Gdybym mógł —
Lecz i ściana mi wróg
I poduszka.
Zewsząd wrogi nieznane!
A w oczach pożar czerwony,
A w uszach dzwony,
A w sercu trwoga trwóg!
...Ktoś pęcherz z lodem mi zmienia,
Ktoś dobry, ktoś bez imienia
Pochyla się cicho nademną.
Czerwono mi w oczach i ciemno,
Czerwono i ciemno.
Czerwono...

Stanisław Czosnowski.

Niemcy.

(Korespondencja własna)

Legenda o zdradzieckim ciosie.

Gdy w listopadzie r. 1918 wraz z frontem zachodnim rozsypał się w gruzy cały gmach państwowy Niemiec, nie było człowieka, któryby nie wiedział, że istotną przyczyną klęski jest to, co wówczas mieli przed oczyma wszyscy żołnierze powracający z frontu, to jest, że kolosalny aparat rozpadł się wskutek długoletniego przeciążenia i zniszczenia, ponieważ nie można było przeprowadzić w nim reparacji, ponieważ zabrakło wszelkich środków rekonstrukcyjnych.

Na wiosnę roku 1919 wypowiedziano po raz pierwszy w niektórych pismach prawicowych pogląd — powstały w mózgu pułkownika Bauera, męża zaufania Ludendorfa — że to rewolucja listopadowa stanęła na przeszkodzie dalszym walkom na froncie i że katastrofę wywołało opuszczenie walczących na froncie wojsk przez własną ojczyznę. W związku z tem użyto po raz pierwszy wyrazu o „pchnięciu sztyletem“, jakie kraj ojczysty zdradziecko zadał z tyłu armji w chwili decydujących bojów.

Sukurs przyszedł bardzo szybko ze strony miarodajnej.

A Hindenburg i Ludendorf, wezwani przed komisję śledczą, ustanowioną przez weimarską konstytuantę, odparli zarzuty przeciw twierdzeniu o strategicznem przegraniu wojny, twierdząc, że rozdźwięk między armją a krajem stał się przyczyną klęski.

Dzięki dosadnym zarzutom przeciwko krajowi, zyskali stronnicy poglądu, że dalsze prowadzenie wojny dałoby mimo wszystko lepsze wyniki, argument co prawda mało istotny i pochodzący ze stron mocno zainteresowanych, mający jednak za sobą poważne autorytety.

Pogląd ten potem nieraz był cytowany w wewnętrznych walkach partyjnych.

Z zajadłością, rosnącą z dnia na dzień wpaja się obecnie w naród niemiecki urojoną ideę o kainowym czynie niemieckiej rewolucji listopadowej. Na zebraniach bogoojczyźnianych, w „patrjotycznych“ protestach i artykułach mnożą się bez przerwy „argumenty“ o skrytobójczem zasztyletowaniu armji frontowej.

Jedni powołują się na fakt, że uczestnicy pewnej grupy walczącej dnia 8 września 1918 na froncie witali przybywających im na pomoc żołnierzy z oddziałów zapasowych okrzykami „łamistrejki“; inni przytaczają wynurzenia socjalnego demokraty Vatera z Magdeburga, który rzekomo miał się publicznie chwalić, iż osobiście prowadził propagandę na froncie; inni znowu wskazują na żydów; najczęściej jednak stronnicy idei „sztyletu“ cytują urywki z broszury niezawisłego socjalisty Bartha p. tyt. „Z warsztatu rewolucji“.

Nie chcą oni nic wiedzieć o tem, że załamanie się frontu zachodniego posiadało inne, głębsze przyczyny, że kryzys wojsk niemieckich w czasie bojów listopadowych 1918 do takiego stopnia dojrzał, iż dalsza walka była niemożliwą i, że odwrotnie rewolucja raczej uratowała armję od ostatecznego jawnego ciosu w pierś, od kompletnej klęski militarnej z jej strasznemi następstwami.

Nie propaganda na tyłach pozbawiła wojska niemieckie odwagi bojowej, tak samo nie obietnice nieprzyjaciół skłoniły ich do zaprzestania dalszej walki. Żołnierz niemiecki złożył broń, bo dłużej walczyć nie był w stanie, gdyż był tylko człowiekiem.

Ci ludzie, którzy 4½ roku wytrwali w linji o głodzie i chłodzie i niby bydło na rzeź dawali się wlec z jednej rzeźni do drugiej, zaprawdę nie czuli się napadniętymi zdradziecko z tyłu. Ich dręczyło jedno pragnienie, jedna jedyna tęsknota do wypoczynku i pokoju. Nie z przyczyny tych, którzy wszystko, co dla nich było najdroższem, złożyli w ofierze, front się załamał, lecz raczej z powodu tych, którzy pojęcia nie mieli o tem, że stale powtarzające się okresy walk huraganowych muszą doprowadzić do wyczerpania sił i nerwów każdego żołnierza.

Nieznajomość psychiki zwykłego człowieka, nadużywanie praw ze strony przełożonych, arogancja oficerów zapasowych z lat 1916—18, którzy na początku wojny zasiadali jeszcze na ławach szkolnych, zarozumiałość owych osiemnastoletnich i dwudziestoletnich chłopców, zaledwie awansowanych na oficerów, owych niedokształconych studentów, seminarzystów, początkujących urzędników bankowych, zachcianki panowania i rządzenia tych młokosów; pozatem z dnia na dzień pogarszające się zaopatrywanie, ciągły i coraz ostrzejszy i dotkliwszy brak niezbędnych materjałów, bezustanny ubytek armat, karabinów maszynowych i amunicji, coraz rzadsze urlopy, topnienie wielkich grup bojowych do drobnych oddziałów, coraz słabszy napływ uzupełniającego materjału ludzkiego, ciągłe rzucanie do boju tych samych dywizji, natarczywy i nieustanny napór nieprzyjaciela, wzmacniającego się z dnia na dzień świeżemi rezerwami, tanki i wzloty bojowe lotników nieprzyjacielskich — wszystko to razem potęgowało w żołnierzu na froncie tęsknotę do pokoju i wolności, do życia domowego, ciszy schludności, rodziny, żony, dzieci... Z czasem musiało to podkopać odporność nawet najdzielniejszych jednostek miljonowej armji.

Musiało się to stać tem prędzej, im wyraźniej występowała na jaw i niezaradność rządzących sfer politycznych, w im ciemniejszych barwach rysował się strudzonemu żołnierzowi w okopach otaczający go horyzont.

Pamiętne są gwałtowne natarcia niemieckie latem 1918. Po niebywałem przygotowaniu artyleryjskiem miał się rozpoczął 21 lipca atak na linję Ypern-Calais. Marszałek Foch zdołał jednak wyrwać inicjatywę z rąk niemieckich i nie wypuścił już jej z rąk do ostatniej chwili. Podczas ofensywy niemieckiej z 8 września — Ludendorf przejrzał wreszcie, że jego miecz się stępił, że Niemcy są śmiertelnie zmęczone. Odwrót na linję Mozy, w czasie którego toczyły się jeszcze krwawe i zacięte boje. Niemiecka lista strat wykazuje liczbę 360.000 jeńców, wziętych przez wojska koalicyjne w przeciągu 3½ miesiąca walk (lipiec—październik), nie licząc zabitych i rannych. Ogólna liczba armat armji niemieckiej spadła w przeciągu tego czasu do 6500. Tylko ten, kto zna statystykę wojenną, statystykę materjału ludzkiego i martwego, jakim rozporządzały państwa wojujące, może pojąć rozmiar tych strat.

Sytuację ówczesną rysuje tajne sprawozdanie, pochodzące z gabinetu wojskowego b. cesarza Wilhelma.

Sprawozdanie to wyłuszcza jasno i wyraźnie przyczynę załamania się frontu zachodniego, przyznaje, że nastąpiło ono wyłącznie wskutek militarnej przewagi wroga i fizycznego wyczerpania „zużytych“ żołnierzy niemieckich.

I jeszcze dwa inne dokumenty warto przytoczyć.

Poczynając od dnia 29 września 1918 Ludendorf naglił do natychmiastowego zawarcia zawieszenia broni. Ówczesny kanclerz Rzeszy, książę Max Badeński, uświadamiał sobie dokładnie skutki, jakie przy ówczesnej sytuacji przyniesie Niemcom prośba o pokój. Wobec tego wręczył on, bawiącemu wówczas w Berlinie Hindenburgowi memorjał, w którym zestawione były następujące pytania wraz z prośbą o jaknajszybsze na nie odpowiedzi:

Berlin, 3 października 1918 r.

Zanim przystąpię do pożądanej przez Naczelne Dowództwo Armji akcji pokojowej, mam zaszczyt prosić W. Ekscelencję o określenie swego stanowiska co do następujących pytań:

1) jak długo jeszcze armja potrafi utrzymać nieprzyjaciela po za granicą niemiecką, 2) Czy Naczelne Dowództwo musi oczekiwać klęski militarnej i w najgorszym wypadku w jakim czasie. Czy klęska militarna na froncie będzie oznaczała koniec wojskowej siły odpornej. 3) Czy położenie wojskowe jest tak krytyczne, że musi być natychmiast rozpoczęta akcja celem zawieszenia broni i uzyskania pokoju. 4) Na wypadek gdyby odpowiedź na pytanie 3-cie była potakująca, czy Nacz. Dow. zdaje sobie sprawę, że rozpoczęcie rokowań pokojowych pod naciskiem konieczności militarnych może doprowadzić do utraty niemieckich kolonji i niemieckiego terytorjum, mianowicie Alzacji i Lotaryngji i czysto polskiego obwodu prowincji wschodnich. 5) Czy Naczelne Dowództwo zgadza się na wysłanie załączonego tekstu noty.

Tego samego dnia nadeszła odpowiedź feldmarszałka. Brzmiała ona jak następuje:

Berlin, 3 października 1918 r.

Naczelne Dowództwo pozostaje przy swem 29 września b. r. postawionem żądaniu natychmiastowego przedłożenia nieprzyjacielowi propozycji pokojowej. Na skutek załamania się frontu macedońskiego i wynikającego z tego osłabienia naszych rezerw na zachodzie, oraz z powodu niemożliwości uzupełnienia dotkliwych strat, poniesionych w ostatnich walkach, niema według ludzkich obliczeń żadnej nadziei, abyśmy na nieprzyjacielu pokój wymusić mogli. Nieprzyjaciel ze swej strony wprowadza do boju stale coraz to nowe, świeże rezerwy. Armja niemiecka stoi jeszcze silnie zespolona i zwycięsko odpiera wszystkie ataki. Ale położenie zaostrza się z dnia na dzień i może zmusić Naczelne Dowództwo do ciężkich i ważnych decyzji. W tych warunkach jest koniecznością przerwanie walki, aby oszczędzić narodowi niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom bezpożytecznych ofiar.

Każdy dzień opóźnienia kosztuje życie tysięcy mężnych żołnierzy.

***

Twierdzenie o zdradzie wojska przez własny kraj jest nieodzowną częścią składową całej konstrukcji myślowej wracającej do sił prawicy społeczeństwa. Twierdzenie, że Niemcy w listopadzie 1918 roku były w przededniu zwycięstwa, które jednak zostało zniweczone przez rewolucję, koła reakcyjne kolportują gorliwie w celu uczynienia wyłomu w dzisiejszej republikańskiej formie rządu Niemiec.

Sfery te związały na śmierć i życie sprawę monarchizmu konserwatywnego ostatniego okresu, jako wyrazu interesów wielkorolnych i wielkiego przemysłu ze zwycięstwem „niemieckiem“, czyli aneksjonistycznem. Zwycięstwo zawiodło, a wraz ze zwycięstwem rozpadł się w gruzy konserwatywno - monarchistyczny ustrój państwowy. Ażeby ustrojowi temu, jako gorliwemu stróżowi kapitalistycznych i militarystycznych interesów przywrócić nowe życie, należało najsamprzód dowieść, że nie siły zewnętrzne spowodowały klęskę, że przyszła ona jako rezultat zbuntowania się kraju przeciwko panującej władzy, która jednocześnie była naczelnem dowództwem armji. Bunt przeciwko temu czynnikowi, był zarazem buntem przeciwko własnej armji i t. d.

W ten sposób powstała legenda o zdradzieckim ciosie. Powstała ona jako sfałszowana teorja o klęsce, jako przejaw odrazy ducha pewnych sfer społecznych do wszelkich gwałtownych przeobrażeń.

Przyszła owa legenda, by przygotować grunt dla zmartwychwstania dawnych potęg.

Wacław Schmidt.

Berlin, w maju.

Tow. Diamand o stosunkach angielskich.

Gdy podróżnik przyjeżdża do Anglji, tego kraju foot-ballów i tennisów, wydaje mu się napozór, że życie angielskie idzie zwykłym, pogodnym trybem. W rzeczywistości jednak jest inaczej: walka dwuch światopoglądów, dwuch potężnych sił społecznych, która toczy się bez przerwy przy obustronnej nieustępliwości, weszła obecnie w fazę ostrą i zmamienną. O tej to właśnie, toczącej się obecnie walce, jaką podjęli górnicy angielscy, obszernie mówił tow. Diamand na czwartkowym odczycie w Muz. Przemysłu i Rolnictwa, urządzonym przez Biuro Prasowe Z. P. M. S., na podstawie obecnych wydarzeń, zasadnicze rysy charakteru angielskiego, a więc nieustępliwość, zimne wyrachowanie i rozsądek.

Solidarność robotników angielskich tworzy doskonałe oparcie dla ruchu klasowego. Obecnie, pomimo zupełnego wyczerpania funduszów strajkowych, górnicy ani myślą powrócić do pracy. Pomagają im organizacje współdzielcze, robotnicy wspie-

rają jedni drugich, wiedząc — iż w chwili, gdy nadejdzie istotna ku temu potrzeba, nie opuszczą ich robotnicy transportowi i kolejarze.

Stosunek wzajemny robotników angielskich z poszczególnych zawodów cechuje to samo, co stanowi wogóle rys zasadniczy stosunku człowieka do człowieka w Anglji i co wpływa na to, że społeczeństwo angielskie naogół nie odnosi się wrogo do strajku, a więc uznanie praw i wolności współobywatela i niechęć do wtrącania się „w nieswoje rzeczy“.

O ile z jednej strony — jest to cecha ogromnie dodatnia, właściwa ludziom i narodom prawdziwie wolnym, o tyle — z drugiej strony, prowadzi ona w społeczeństwie angielskiem do apolityczności, a nawet obojętności w stosunku do zagadnień społecznych. Dla przeciętnego Anglika, o ile nie jest on z zawodu „politykiem“, istnieje tylko jego „business“, foot-bal, tenis i inne rodzaje sportu, do których należy również troska o pośmiertne zbawienie duszy. Sprawy robotnicze Anglik pozostawia robotnikom, tak, jak politykę zostawia swoim Lloyd George'om...

W sposób trafny i dowcipny scharakteryzował tow. Diamand działalność tego premjera, którego kuglarstwo polityczne zajmuje dzisiaj wszystkie umysły świata. Lloyd George jest według tow. Diamanda, typowym „foot-ballistą“ w polityce i tego przedewszystkiem wymagają od niego jego rodacy. Póki potrafi być w grze swojej sprytnym i zręcznym — bez względu na to na jakich opiera się fałszerstwach. — Anglicy są z niego zadowoleni i uważają, że zna się na interesie.

Polityką Anglji, tak, jak polityką każdego burżuazyjnego rządu, kierują wyłącznie interesy gospodarcze danego kraju, interesy wielkich kapitalistów. Rząd angielski, którego najważniejszym problemem (szczególnie obecnie, wobec strajku górników i wynikającego stąd braku węgla), jest konieczność obniżenia niezmiernie wysokich kosztów produkcji, boi się przedewszystkiem Francji, jako przyszłego konkurenta przemysłowego. W walce o Górny Śląsk Anglja, stojąc po stronie Niemiec, występuje przedewszystkiem przeciwko Francji, w której interesie leży bezwzględnie, aby Górny Śląsk należał do Polski; występuje przeciwko francusko-polskiemu sojuszowi.

W naszej polityce zagranicznej powinniśmy to wszystko uwzględnić. Grze międzynarodowych kapitałów można skutecznie przeciwstawić tylko politykę prawdziwie ludową i demokratyczną. Najważniejszą rzeczą, jak słusznie zaznaczył prelegent, jest, aby reprezentanci nasi zagranicą byli przedstawicielami nowej, tworzącej się Polski — a nie jak, niestety, dzieje się dotychczas — zabytkami z minionej przeszłości, echami lat, które schodzą do grobu. I dlatego to zagranica nie zna oblicza prawdziwej, dzisiejszej Polski, dlatego nie mamy wpływów np. w obozie demokracji angielskiej, w angielskich sferach robotniczych, które występując przeciwko starym porządkom społecznym — nietylko o wpływ ekonomiczny ale i o władzę — walczą i do których należy przyszłość. Temu złu koniecznie trzeba zaradzić: robotnicy Zachodu, mając do czynienia jedynie z mężami stanu Polski minionej, nie mogą zrozumieć, że u nas, w kraju, istotnie odbywa się przemiana, że przeżywamy okres najtrudniejszy, tem niemniej jednak zbawienny: proces demokratyzacji społeczeństwa. Ciekawy i wyczerpujący odczyt prelegent zakończył słowami, iż... „nie chciałby być Anglikiem“. Będąc w Anglji i podziwiając stopień kultury, jaki osiągnęło już społeczeństwo angielskie, tow. Diamand marzył aby nadeszła jaknajprędzej chwila, kiedy naród polski osiągnąć będzie mógł tę samą wyżynę, zachowując jednak swoją istotę, swoją indywidualność!

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

CAŁUN ZE ZŁOTOGŁOWIU.

...Hamletowy, mglisty mrok mej duszy, jak krwawa błyskawica, przeszyła nagła, obłędnie wybuchowa rewelacja, że ten cały, złoty przepych mojego Marzenia — to jest tylko całun ze złotogłowiu, pod którym spoczywa zabite na wieki, moje szczęście! Trup szczęścia, lodowo, sino uśmiechnięty, jak marmur, zimny, nagi, mający w sobie coś z Morgi paryskiej, ale także i coś z wiecznie ludzkiej, tragicznej, krwią zdeptanego serca zbryzganej, Kalwarji Bytu!

Przyniosły go z Wieczności na ten tutaj brzeg, na ląd żałobny obecnego mojego istnienia, jakieś czarne, bezdenne, otchłanne, opływające, dalekie, Nieznane Atlantydy, oceany, kołysał go przez wieki na swoich styksowych falach wciąż wzmagający się, wciąż potężniejący szum mroku Odwiecznej Tajni.

...I tak od niepamiętnych, zda się, przedbytowych czasów, płynął on w czarnej gondoli, okryty złotogłowiowym całunem, który wlókł się za nim marzennie po tajemnych, niezgłębionych krach czarnych oceanów.

Więc mi nie zazdrościcie, bracia moi w pieśni, tych lśniących, mieniących się przepychów złotogłowiu, tego olśniewającego sezamu Bajki mej poezji, bo to jest tylko całun, okrywający zabite przed wiekami, niepowrotnie zatracone na Wieczność, umarłe, trupio zimne i stężałe, szczęście mej duszy!

Święto 1-go Maja.

Grójec.

(Korespondencja własna).

Dzień święta robotniczego w Grójcu obchodzono uroczyście, pomimo prowokacji ze strony wrogów ruchu robotniczego, a przedewszystkiem obszarnictwa z pow. grójeckiego znanego dobrze już społeczeństwu polskiemu z prasy robotniczej.

Nawet z okolic Grójca przybyła pokaźna ilość robotników rolnych ze sztandarami, między którymi znajdowała się również grupa młodych chłopców z własnym transparentem, na którym widniało hasło „Niech żyje 1 Maj“. Razem z miejscowymi towarzyszami zebrało się około 2500 osób.

Pochód ruszył ulicami miasta na Rynek, ze sztandarem P. P. S. na czele. Na Rynku przemawiali tow. tow.: poseł Dobrowolski, Giedyk i Bystrzycki. Tow. Chałupko żegnał obecnych krótkim przemówieniem w imieniu miejscowej organizacji P. P. S., poczem pochód ruszył przed lokal Zw. Rob. Rol. ze śpiewem „O cześć wam panowie magnaci“.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

Dzień 1-go Maja święciła klasa robotnicza m. Siedlec uroczyście. O godz. 1½ przed lokalem O. K. R. zebrały się liczne rzesze robotników miejskich i wiejskich, skąd z balkonu do zgromadzonych przemawiali tow.: Feist, Buc i Simon. Po przemówieniach uformował się pochód, liczący około 1500 osób, który przeszedł głównemi ulicami miasta do Rynku, gdzie do zgromadzonych przemówił tow. Gnoiński. Po powrocie przed lokal O. K. R. pochód rozwiązano.

Manifestacja w dniu 1 Maja w Siedlcach wykazała wzrost świadomości warstw robotniczych w naszem zacofanem mieście, także zmianę nastroju wśród sfer, które dotychczas obojętnie się odnosiły do klasowego ruchu robotniczego. Zaznaczyć należy również wybitny udział w pochodzie miejscowych kolejarzy.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 228.

Sejm narazie zakończył dyskusję górnośląską, wywołaną wybuchem powstania i mową Lloyd George'a, przyjęciem rezolucji, przedłożonej przez Komisję zagraniczną. W rezolucji Sejm stwierdza, że wyniki plebiscytu nakreśliły wyraźnie linję demarkacyjną, obszar bezsprzecznie polski, na którym ludność chwyciła za broń na wiadomość, że zagraża jej ponowne przyłączenie do Niemiec. Przyjmując do wiadomości oświadczenia prez. ministrów, wyraża pewność, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej nastąpi w myśl traktatu wersalskiego. Rezolucję przyjęto bez dyskusji na plenum olbrzymią większością przeciwko głosom klubu N. P. R., w którego imieniu pos. Chądzyński odczytał oświadczenie, pełne napuszonych frazesów i bezprzedmiotowych pogróżek. Jest to dalszy ciąg komedji, odegranej z okazji powstania przez tak potulną naogół N. P. R., zapoczątkowanej podaniem się do dymisji p. Jankowskiego, podczas gdy faktycznie p. Simon, mąż zaufania N. P. R. i zastępca p. Jankowskiego pozostał w Rządzie. N. P. R. sadzi się na odegranie samodzielnej roli w powstaniu i kierowniczki tegoż, reklamuje siebie, jako najpotężniejsze stronnictwo na G. Śląsku i z tego tytułu udaje, że może i musi prowadzić swoją odrębną „rewolucyjną“ politykę. Ciekawe tylko, czy rewolucyjni i pełni animuszu wojennego posłowie enpeerowi powąchali prochu na G. Śląsku? Zdaje się, że jak dotychczas nikt z nich tam, na Śląsku, do „rewolucji narodowej“ i wytrwania nie nawołuje.

Wśród mnóstwa spraw, które były pozatem omawiane na wczorajszem posiedzeniu, żywszą dyskusję wywołał projekt ustawy, opartej na wniosku nagłym tow. Barlickiego i Perla o przymusowym wykupie dóbr Okęcie pod Warszawą i przekazania ich na użytek m. Warszawy. Wniosek, referowany przez tow. Barlickiego, wywołał podział Izby: z jednej strony stanęli przedstawiciele miast bez różnicy prawie stronnictw, z drugiej obszarnicy i chłopi. Przeciwko ustawie gwałtownie występował pos. Marylski, obszarnik pow. warszawskiego, któremu, jak wykazał tow. Barlicki, szło o to, aby na mocy ustawy nie były wywłaszczone jego folwarki podmiejskie. Posłowie warszawiacy, dr. Rosset, Suligowski, nawet Gdyk, oraz prez. Krakowa Federowicz, poparli tow. Barlickiego. Jedynie endek dr. Rottermund, sam radny warszawski, zajął dwuznaczne stanowisko i w imieniu swego klubu oświadczył, że głosować będzie za odesłaniem ustawy do komisji. Napróżno tow. Barlicki w końcowem swem przemówieniu wskazywał posłom włościańskim na to, że nieprzyjęcie ustawy będzie podważeniem zasad reformy rolnej i zwycięstwem jej przeciwników — chłopi wraz z endekami głosowali za wnioskiem Marylskiego. Coprawda, nie wszyscy. Część piastowców nie wstała podczas głosowania. Może ci rozumniejsi wytłomaczą swoim kolegom klubowym, że ciasny egoizm chłopski i walka z miastami więcej zaszkodzi wsi, aniżeli przyniesie doraźnych korzyści, które w gruncie rzeczy przypadną jedynie pp. Marylskim.

Po załatwieniu tej sprawy, Sejm utonął w powodzi drobnych wniosków i brnął ospale ku końcowi porządku dziennego. Ożywienie wywołało pojawienie się na mównicy pos. Bryla dla poparcia nagłości swego wniosku o arc. Teodorowiczu. Arcybiskup Ormiański niezwłocznie zabrał głos, by odeprzeć zarzuty pos. Bryla. Mowę swoją czytał z kartek. Właściwie deklamował ją, silac się na patos. Mówił o swojej i biskupa Sapiehy wielkiej misji w sprawie górnośląskiej. Kazuistycznie wywodził o konieczności posługiwania się tajnemi dokumentami podczas pełnienia tej misji, uderzał się w piersi, zaklinał i groził, ale nie dał rzeczowej odpowiedzi. Sprawę osądzi ostatecznie komisja zagraniczna.

***

Początek o godz. 4 m. 35.

Interpelacje wnieśli między innemi: posłowie Lewicy P. S. L. w sprawie niszczenia samorządu powiatowego w Małopolsce przez gen. delegata Rządu i Tymczasowy Wydział Samorządowy.

Po odesłaniu do komisji dwóch ustaw w pierwszem czytaniu, przyjęto w 3 czytaniu ustawę o tymczasowym poborze podatku dochodowego.

DYSKUSJA NAD AMNESTJĄ ODROCZONA.

P. Steinhaus referował ustawę o amnestji z powodu uchwalenia konstytucji. Komisja znacznie rozszerzyła ramy projektu rządowego zarówno co do samych ulg, jakoteż co do rodzaju przestępstw podlegających amnestji.

Na życzenie kilku klubów rozprawę nad tą ustawą odroczono.

UCHWAŁA W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Poza porządkiem dziennym p. St. Grabski wygłosił sprawozdanie komisji spraw zagr. o oświadczeniu Prezydenta Ministrów w sprawie górnośląskiej. Komisja wnosi następującą rezolucję:

„Naturalnem prawem ludności górnośląskiej, osiadłej od wieków na tej ziemi, a która na całym obszarze plebiscytowym zachowała mimo wielowiekowej niewoli w większości język polski i świadomość przynależności swej do narodu polskiego, jest zjednoczenie się z Polską. To jej prawo naturalne uznały mocarstwa sprzymierzone w pierwotnym tekście traktatu wersalskiego, łączącym bez zastrzeżeń Górny Śląsk z Polską.

Gdy jednak inne względy nakazały mocarstwom tym postanowienie to zmienić następnie i ustanowić na rzeczonem terytorjum plebiscyt, naród polski poddał się lojalnie tej decyzji ufny, że wyrażona w tym plebiscycie wola większości gmin rozstrzygnie nieodwołalnie o ich przynależności państwowej.

Wynik plebiscytu określił wyraźną linję demarkacyjną terytorjum, na którem większość gmin oświadczyła się za Polską i wzmocnił na niem prawo naturalne polskiej ludności do złączenia się z Polską prawem formalnem, płynącem z wyraźnych postanowień traktatu wersalskiego.

Więc też wiadomość, iż ziemi tej zagraża ponowne oddanie jej pod jarzmo pruskie, odczuł lud górnośląski jako wielką niesprawiedliwość i krzywdę. Chwycił za broń by zaświadczyć przed cywilizowaną ludzkością, że woli śmierć niż niewolę, tak, jak to czynił naród polski nieprzerwanie przez 150 lat we wszystkich swych powstaniach.

Stwierdzając powyższe i przyjmując do wiadomości oświadczenie Prezydenta Ministrów z dn. 10 b. m. i z dn. 18 b. m.

Sejm oświadcza, że Państwo Polskie i cały naród polski stoi zdecydowanie na gruncie traktatu wersalskiego, wyraża przekonanie, iż oświadczenie rządu francuskiego, zapewniające ścisłe wykonanie traktatu wersalskiego zgodnie z wynikami plebiscytu, sprowadzi szybkie uspokojenie na Górnym Śląsku, gdy natomiast dopuszczenie Niemiec do użycia przemocy przeciwko woli ludności górnośląskiej, która w myśl traktatu tego zyskała prawo złączenia się z Polską, zagrażać może tak upragnionemu przez wszystkie narody europejskie pokojowi.

Zarazem Sejm w zgodzie z ludnością górnośląską wyraża ubolewanie narodu polskiego z powodu ofiar poniesionych na Śląsku, przez wojska włoskie i daje wyraz przeświadczeniu, że tragiczny ten wypadek nie zachwieje tradycyjnej przyjaźni włosko - polskiej“.

Klub „Wyzwolenie“ wnosi następującą poprawkę do tej rezolucji:

„Stwierdzając powyższe, Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie Prezydenta Ministrów, że Rząd polski ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku nie wywołał i że w poparciu go udziału nie bierze, stojąc na gruncie traktatu wersalskiego. Sejm wyraża przekonanie całego narodu, że ruch zbrojny ludu górnośląskiego w obronie swych praw ustałby natychmiast po daniu ze strony głównych mocarstw koalicji dostatecznej gwarancji zabezpieczenia ludu górnośląskiego od grożącego najazdu niemieckiego i pozostawiania ludowi temu możności zorganizowania administracji niezależnej od państwa niemieckiego“.

Pos. Chądzyński, w imieniu N. P. R. złożył następujące oświadczenie: „Górny Śląsk jest prastarą ziemią polską, a lud górnośląski robotnik i chłop od wieków tam osiadły, uznaje się za lud polski. W głosowaniu plebiscytowem 20 marca b. r. lud górnośląski dał wymowny wyraz swej woli należenia do Polski. Pomimo prześladowań administracji niemieckiej, pomimo zależności ekonomicznej od kapitalistów niemieckich i magistratów hakatystycznych, pomimo krwawego teroru organizowanych przez rząd niemiecki bojówek, lud górnośląski w olbrzymiej masie głosował za Polską. Żywioł niemiecki na Górnym Śląsku, to część ludności zgermanizowanych miast, to przybysze kapitaliści niemieccy, eksploatatorzy bogactw ziemi górnośląskiej, to napływowe elementy kapitału i rządu pruskiego.

Narodowa Partja Robotnicza stwierdza, że wielka część dyplomacji koalicyjnej łamie zasady wolności i sprawiedliwości na Górnym Śląsku, usiłując kraj ten oddać Niemcom, rzucić go na wyzysk i pastwę międzynarodowego kapitału, na poniewierkę narodową znienawidzonych ciemiężców pruskich. Lud górnośląski, czując się zagrożonym w swej wolności, chwycił po raz już trzeci za broń, by w krwawej walce bronić swych praw zjednoczenia z Polską. Powstańcom górnośląskim wyrażamy hołd, łącząc się z nimi i solidaryzując w ich świętym boju o wyzwolenie.

N. P. R. oświadcza, że wolności ludu górnośląskiego, jego przyrodzonego prawa należenia do Rzeczypospolitej bronić będzie nadal wszystkiemi środkami, nie cofając się przed najostrzejszą rewolucją narodową na Górnym Śląsku, nawet wbrew każdemu Rządowi Polskiemu, któryby zdecydował się wyrzec solidarności z bohaterskim ludem na Górnym Śląsku“. (Poseł Rosset: Takiego Rządu Polskiego niema).

Głosować będziemy przeciw rezolucji większości komisji.

W głosowaniu przeciwko głosom „Wyzwolenia“ i P. P. S. odrzucono poprawkę „Wyzwolenia“, a przyjęto znaczną większością rezolucję komisyjną.

O PRZYMUSOWY WYKUP DÓBR PODMIEJSKICH.

Następnie tow. **Barlicki** referował sprawozdanie Komisji Rolnej o swoim wniosku nagłym w sprawie zezwolenia na przymusowy wykup dóbr Okęcie, powiatu warszawskiego za sumę mk. 7.000.000. Przypomina, że rząd rosyjski starał się hamować rozwój stolicy i sprowadzić ją do poziomu zwykłych miast gubernialnych. Sejm w ustawie o reformie rolnej uwzględnił potrzebę rozwoju miast i wezwał rząd, aby przy opracowywaniu szczegółów postarano się o to, ażeby m. Warszawie przekazać grunta państwowe i donacyjne w promieniu 15 kilometrów. Sprawę tę zrealizowano ostatecznie w artykule 26 ustawy z 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej. Niestety, ustawa ta zawiera zasadę kolejności, według której grunty mogą być wywłaszczane i to jest utrudnieniem rozwoju miast, bo miasta muszą długo czekać, zanim majątki, np. 7 czy 8 kategorji zostaną rozparcelowane, a właściciele majątków pragnących uchylić się od reformy mogą w ten sposób dopuszczać się nadużyć. Tak się właśnie stało z majątkiem Okęcie 1120 morgów w odległości 6, 7 kilometrów od Warszawy, który w grudniu 1919 r., a więc już po przyjęciu reformy rolnej został sprzedany w drodze licytacyjnej pewnemu gremjum, które chcąc uniknąć skutków reformy rolnej podzieliło ten majątek na dwa majątki większe i trzydzieści kilka drobnych własności. W ten sposób przywileje miasta Warszawy pozostają na papierze. Rok temu posłowie Barlicki i Perl zgłosili w tej sprawie wniosek nagły, a Komisja Rolna rozpatrzywszy go, przyszła do przekonania, że sprawy tej nie można rozstrzygnąć jednostkowo, gdyż każdy dzień może dostarczyć takich samych przykładów. Komisja Rolna uchwaliła więc ustawę ogólną, której art. 1 opiewa:

Główny Urząd Ziemski ma prawo przystąpić do przymusowego wykupu majątków ziemskich powiatu warszawskiego, znajdujących się w promieniu 15 klm. od Warszawy, z pominięciem kolejności wykupu majątków prywatnych, oznaczonej w ustawie z 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Ponieważ ustawa ta nie obowiązywałaby wstecz, dlatego mówca, zalecając ją Sejmowi do przyjęcia, zaleca zarazem artykuł 2, będący już wnioskiem mniejszości Komisji, a opiewający:

Ustawa niniejsza rozciąga się na dobra Okęcie pow. warszawskiego oraz nieruchomości ziemskie z nich powstałe po 10 lipca 1919 r.

Prócz tego Komisja wnosi rezolucję, wzywającą Rząd, aby w celu zapobieżenia klęsce mieszkaniowej niezwłocznie przekazał gminom miejskim, w szczególności zaś m. st. Warszawie grunty państwowe, leżące w sferze interesów miejskich, oraz, aby, w terminie miesięcznym złożył Sejmowi szczegółową ustawę, obejmującą sposoby zużytkowania na ten sam cel i gruntów prywatnych, położonych w sferze interesów mieszkaniowych miast.

Mówca sądzi, że wnioski te powinny zainteresować także wieś, ponieważ uprzemysłowienie stolicy i innych miast spowoduje odciążenie wsi polskiej, już dosyć przeludnionej.

P. Marylski (Zw. Lud.-Nar.) występuje przeciw ustawie.

Żąda by sprawę odesłać do Komisji. Dalej oskarża Magistrat o to, że nie umie gospodarować na swych gruntach podmiejskich, stawia ciężkie zarzuty t. zw. „Agrilowi“ i proponuje Magistratowi aby zwrócił swą ekspansję w kierunku północno-wschodnim.

Pos. Witkowski (Piast) broni nabywców folwarku Okęcie...

Pos. Rosset. W pierwszej chwili gdy reforma rolna ma dać pewną korzyść miastom, już występują agrariusze i zwalczają interesy miast. Omawia-

ny wniosek jest to wniosek miasta Warszawy podjęty przez p. Barlickiego jako radnego. Koniecznością jest przyjęcie wniosku większości komisji. Co do poprawki posła Barlickiego, to należy ją przyjąć z punktu widzenia potrzeb miasta Warszawy i ze względu na niemoralność, jaką swego czasu dokonano przy rozparcelowaniu Okęcia.

Pos. Federowicz (K. P. K.). Reforma rolna przyszła do skutku nietylko głosami włościan, lecz także głosami posłów miast, które wiele sobie obiecywały po tej reformię. Organy Urzędu Ziemskiego występują tymczasem z parcelacją dóbr, leżących tuż u peryferji miast. Przedwczesna parcelacja doprowadziła do tego, że ci chłopi, którzy nabędą grunta tuż pod miastem staną się spekulantami budowlanymi. Miasta muszą mieć możność w przyszłości rozszerzania się. Dlatego zgłaszam rezolucję: Wzywa się Rząd, aby parcelację gruntów w gminach pod miastem położonych wstrzymał aż do ustawowego określenia sfery interesów miejskich.

Pos. Gdyk (Ch. D.) oświadcza, że klub jego będzie głosował za wnioskiem tow. Barlickiego.

Pos. Rottermund (Zw. Lud.-Nar.), jako radny miasta Warszawy miałby dużo argumentów, któreby obróciły wniwecz ujemny sąd p. Marylskiego o gospodarce podmiejskiej, ale popiera wniosek p. Marylskiego o odesłaniu do komisji.

Tow. Malinowski wnosi rezolucję: Wzywa się Rząd, aby obecnych drobnych właścicieli parcel b. majątku Okęcie przenieść na inne grunta, będące w rozporządzeniu Rządu.

Pos. Suligowski uważa, że odsyłanie sprawy ponownie do komisji rolnej nie jest uzasadnione.

Sprawozdawca tow. **Barlicki**. Sądziłem, że stronnictwom ludowym wyświadczam przysługę, zwracając uwagę, że w pewnych warunkach reforma rolna może się stać bezprzedmiotową. Ze zdumieniem dowiaduję się z ust przedstawiciela jednego z największych ugrupowań włościańskich (P. Wasilewski: Nie w imieniu stronnictwa), że jest to zamach na reformą rolną. Dowiaduję się dopiero teraz, że to na szczęście nie jest opinja całej grupy. Co się tyczy wywodów p. Marylskiego, to większość ich nic mnie tu nie obchodzi. Miasto niewątpliwie odeprze na właściwej drodze zarzuty czynione jego gospodarce.

Pan Wiceminister Rolnictwa, Chmielewski, sam donosi, że prof. Dybowski, delegat rządu francuskiego odniósł jaknajlepsze wrażenie z gospodarki miejskiej na Bielanach i w Mokotowie. Ale naturalnie pan Marylski jako najbliższy sąsiad tych gruntów z zawiścią patrzy na rozwój tej gospodarki, a jeszcze bardziej z trwogą, że co dziś jednemu, to jutro drugiemu i że także jego majątek może być wywłaszczony na rzecz miasta. Dziwne jest, że przez szereg miesięcy sumienie p. Marylskiego godziło się z tem, że z majątkiem Okęcie działy się jakieś rzeczy nieuczciwe, a dopiero dziś gdy sprawa została wytoczona, nagle budzi się on z uśpienia etycznego. Jeżeli Sejm przyjmie te wnioski, to dowiedzie, że reforma rolna ma się stać faktem, bo nic z tych świstków, uchwał, ustaw, jeżeli nie będzie co parcelować. Poprawka p. Malinowskiego nie była na komisji. Osobiście jestem za nią, tak samo za rezolucją p. Federowicza.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Marylskiego o odesłanie sprawy do komisji z dodatkowym wnioskiem p. Rottermunda, wyznaczającym komisji termin 10-dniowy.

O PLACE DLA GIMNAZJUM W PUŁAWACH.

Po referacie tow. **Malinowskiego** — wniosek komisji w sprawie wyznaczenia placów pod budowę gimnazjum w Puławach, na wniosek pos. Wierzbickiego odesłano do komisji budżetowej.

REWIZJA IZBY OBRACHUNKOWEJ MIN. B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Po referacie pos. Tomczaka uchwalono wezwać Rząd do wysłania Komisji Rewizyjnej z łona Najwyższej Izby Kontroli Państwa celem przeprowadzenia rewizji praktyk Izby Obrachunkowej Ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej.

Po sprawozdaniu pos. Suligowskiego przyjęto ustawę o zniesieniu ograniczeń dla gruntów włościańskich, wchodzących w obręb miast.

O ULGI DLA NOWYCH DOMÓW.

Następnie pos. Suligowski referował ustawę o przyznaniu nowym domom w miastach wolności od opłaty skarbowej na przeciąg lat 10, oraz uwolnieniu ich od rekwizycji.

Wiceminister Skarbu, Rybarski, ze względów formalnych prosi o odesłanie ustawy do Komisji Skarbowo - Budżetowej. Donosi, że Rząd w najbliższym czasie wniesie do Sejmu projekt odstąpienia podatku budynkowego miastom. Skarb już z tego tytułu nie rości sobie prawa do owych opłat skarbowych.

Po przemówieniu pos. Krajny oraz referenta, Suligowskiego, odesłano ustawę o ulgach dla nowych domów do komisji.

Przyjęto następnie rezolucję, wzywającą Rząd, aby bez zwłoki przystąpił do budowy gmachów dla urzędów państwowych w Warszawie i innych miastach, oraz aby pobudził organa samorządowe miejskie do budowania gmachów na biura, instytucje i szkoły miejskie.

OSOBNE PRZEDZIAŁY DLA INWALIDÓW WOJSKOWYCH.

Pos. Roj referował sprawę rezerwowania osobnych przedziałów w pociągach osobowych dla ciężko okaleczałych inwalidów. Komisja zaleca też do przyjęcia rezolucji, aby Rząd w czasie jaknajkrótszym przedłożył zasady określające stopę opłaty za bilety kolejowe przez inwalidów.

Izba uchwaliła odesłać sprawę do komisji.

INSPEKCJA PRACY W B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Następnie po sprawozdaniu ks. Kaczyńskiego, uchwalono rezolucję komisji, wzywającą Rząd, wzgl. ministerjum b. dzielnicy pruskiej, aby utworzył inspekcję pracy w przemyśle dla b. dzielnicy pruskiej. Przy tej sposobności wiceminister pracy Simon zapowiedział, że najdalej w poniedziałek wpłynie na radę ministrów przygotowana już ogólna ustawa o inspekcji pracy.

UŁATWIENIA DLA TRANSPORTÓW SPOŻYWCZYCH Z GDAŃSKA.

Następnie uchwalono po sprawozdaniu p. **Pestolskiego** rezolucję komisji w sprawie ułatwienia możności nabywania towarów spożywczych w Gdańsku.

Ponadto wzywa się Rząd, aby odpowiednie urzędy dopomagały do śpiesznego wywozu artykułów żywnościowych z miejsc zakupów zagranicznych.

O WYDANIE POS. WRÓBLA.

W imieniu komisji regulaminowej p. **Mreżewski** referował sprawę wydania posła Wróbla, który jakoby obraził oficera rachunkowego w Łowiczu.

P. **Osiecki** wyraża zdziwienie, że prokurator w Łowiczu, bez wejrzenia w meritum sprawy, poprostu tylko na podstawie zeznań oficera, zwrócił się do Sejmu. Proponuje odesłanie sprawy napowrót do komisji. W głosowaniu przez drzwi wniosek p. Osieckiego przyjęto 90 głosami przeciw 84.

O WOLNY HANDEL ZIEMIOPŁODAMI.

Następnie p. **Gdyk** w imieniu komisji aprowizacyjnej proponuje rezolucję, wzywającą Rząd, by w ciągu tygodnia przyszedł z projektem aprowizacyjnym na rok 1921/22. (Okrzyki na lewicy: Wolny handel-).

P. ks. **Starkiewicz** wypowiada życzenie, żeby ten projekt rządowy zawierał wolny handel. (Głosy na lewicy: Niech żyje wolny pasek! Głosy na prawicy: Niech żyje wolny strajk-). Klub mówcy nie mając zaufania do pośpiechu rządowego, złożył do laski marszałkowskiej projekt, obejmujący wolny handel, wolny import. (P. Diamand: wolny spadek marki), zniesienie granic celnych międzydzielnicowych i zakaz wywozu. Mówca krytykuje działalność Min. aprowizacji. Pyta, w jaki sposób Rząd przy układaniu nowego planu zamierza zlikwidować szereg swoich zobowiązań względem pewnych odłamów ludności: górników, hutników, kolejarzy i urzędników. Żąda wyjaśnień w sprawie nierównomierności cen cukru w różnych dzielnicach państwa, w sprawie bezprawnych zarządzeń p. Hackinga, który zabrania połowu ryb na wybrzeżu bałtyckiem.

Izba uchwaliła wniosek p. Gdyka.

WYDANIE SĄDOM 9 POSŁÓW.

Dalej, po referacie **Wł. Grabskiego** (z Gnieźnieńskiego), zgodnie z wnioskiem komisji regulaminowej, uchwalono wydać sądowi okręg. w Warszawie posłów: Pragacza, Sawickiego, Michała Marka, Bochenka, Żebrowskiego, Oczechowskiego, Kowalskiego, Mazura i Szymborskiego, którzy w odpowiedzi na list otwarty Witosa do braci włościan zeszłego roku odpowiedzieli otwartym listem, zawierającym ustępy, którymi uczuł się obrażony poseł Bryl. Posłowie ci sami domagają się tego wydania.

SPRAWA MACHINACJI KS. ARC. TEODOROWICZA.

P. Bryl referował swój nagły wniosek w sprawie arcyb. Teodorowicza. Ks. Teodorowicz podczas pobytu w Rzymie wręczył, wedle wiarogodnych informacji, Stolicy Apost. memorjał, w którym oskarża PSL. o działalność wrogą kościołowi i proponuje, aby Papież wydał biskupom polecenie podjęcia walki ze stronnictwami ludowemi przez całe duchowieństwo. (Głos: To śmieszne). Nie chodzi w tym wypadku o walkę kleru z PSL., bo do tej jesteśmy przyzwyczajeni. W tym wypadku idzie o to, że ks. Teodorowicz w memorjale przytoczył wyjątki poufnych raportów posła naszego przy Watykanie do M. S. Z. Wyjątki te nie powinny się nigdy były dostać do rąk Watykanu, bo to utrudniło stanowisko rządu i posła w chwili załatwiania sprawy górnośląskiej i przyczyniło się do znanego stanowiska papieża w tej sprawie i w sprawie Wschodniej Galicji; przypomina list jego do metropolity Szeptyckiego. Trzeba ustalić, gdzie kończy się przywiązanie do Stolicy Apost., a zaczynają się obowiązki obywatela i posła. Działalność ks. Teodorowicza ma wszelkie znamiona akcji przeciw interesowi państwa polskiego, dlatego wnosimy, by sprawę odesłano do sądu marszałkowskiego, gdzie przytoczymy dowody naszych twierdzeń. (Wielka wrzawa na prawicy).

Ks. arcyb. Teodorowicz broni się przed zarzutami pos. Bryla. Stwierdza, że żadnego memorjału Ojcu św. nie wręczył, ani słowem o Stronnictwie PSL. nigdy się nie odezwał. Dalej mówi: Tak, jam w akty państwowe wglądał i tajnymi dokumentami się posługiwał. Ale czyniłem to w obronie sprawy polskiej, dlatego używałem tajnych dokumentów z archiwum polskiego. Wara tykać moje sumienie narodowe i na moją całą przeszłość rzucać takim kamieniem! Całe życie broniłem sprawy Polski i to nieraz wbrew interesowi osobistemu. W parlamencie wiedeńskim piętnowałem rządy zaborcze, narażając się na piętno zdrajcy stanu. (tow. Moraczewski: a potem ksiądz odwołał). Nic nie mam przeciw temu, żeby ten wniosek, jako nagły, odesłać do komisji spraw zagr.

Nagłość przyjęto. (Głosy na prawicy: Żeby komisja jaknajrychlej go załatwiła). Tymczasem zrywa się wielka wrzawa. Posłowie z prawicy i lewego centrum, oraz z lewicy coraz głośniej polemizują i wznoszą różne okrzyki. Szczególnie ks. Maciewicz i ks. Lutosławski niemal z pięściami rzucają się na ludowców.

Odesłano jeszcze kilka wniosków nagłych do komisji, poczem Marszałek, nie mogący uciszyć wrzawy, ogłosił, że następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o g. 4 pp. Porządek dzienny — dodał — podany będzie na piśmie z powodu hałasu.

Kronika sejmowa.

KOMISJA ROLNA.

Sprzeczności w ustawach o reformie rolnej.

Wczoraj odbywał się dalszy ciąg dyskusji o urzędowych parcelacjach. W czasie obrad stwierdzono, że Sejm w uchwalonych ustawach często sam sobie przeczy. Omawiając sprawę opierania się na uchwale o reformie rolnej przy parcelowaniu, prowadzonem przez tow. prywatne, upoważnione przez Rząd, tow. Malinowski postawił nast. rezolucję:

„Wzywa się Rząd do ścisłego kontrolowania Towarzystw i Instytucji czasowo upoważnionych do parcelowania majątków, tak, aby w działalności ich był uwzględniony punkt B artykułu dziesiątego uchwały Sejmowej o reformie rolnej z dnia 10-go lipca 1919 r.“. Na to jeden z posłów prawicy oświadczył, że przyjęcie tej rezolucji byłoby pogwałceniem ustawy wykonawczej z 15-go lipca 1920 r., gdzie w artykule 29 powiedziano, że pierwszeństwo w nabywaniu ziemi mają inwalidzi i żołnierze, a później dopiero robotnicy rolni, wskutek parcelacji pozbawieni pracy i małorolni. Tymczasem w Uchwale o reformie rolnej w artykule 10 punkt B stwierdza, że przedewszystkiem mają być obdzieleni robotnicy rolni i małorolni, a potem b. żołnierze W. P. Tow. Malinowski zaznaczył, że żołnierzom krzywdy się nie uczyni, bo dla nich istnieje specjalna ustawa o nadaniu ziemi w 22 pow. na kresach, gdzie już rozpoczęto nadawanie ziemi wszystkim wojskowym i inwalidom w myśl specjalnych ustaw, uchwalonych przez Sejm. Zaś Towarzystwa parcelacyjne wskutek ustawowych sprzeczności, jak wykazuje statystyka, oddają ziemię bogatszemu włościaństwu ignorując w większości wypadków bezrolnych, małorolnych, jak i biedniejszych żołnierzy, tembardziej, że bardzo dużo z pośród bezrolnych i małorolnych dostało się do wojska, a więc ustawowo straciło prawo pierwszeństwa, co było zagwarantowane w uchwale o reformie rolnej z 10 lipca 1919 r. Referent pos. Gawlikowski odrzucił wnioski tak. P. P. S., jak i „Wyzwolenia“, oświadczając się, że Towarzystwa parcelacyjne nie mogą się kierować ideą nadawania ziemi, tylko racjonalnem rozdzieleniem, mającem na celu wzmożenie produkcji, czyli tworząc większe gospodarstwa włościańskie. Przy głosowaniu wnioski P. P. S. upadły. Tow. Malinowski oświadczył, że je podtrzymuje, jako wnioski mniejszości.

Następnie komisja rozpoczęła obrady nad koncesjami leśnemi, jakich Rząd udzielił prywatnym przedsiębiorcom.

Ubezpieczenie od wypadków.

Komisja ochrony pracy rozpatrywała projekt zmiany ustawy austrjackiej o ubezpieczeniu robotników od wypadków. Przyjęto wedle referatu tow. Regera pierwsze sześć artykułów. Postanowiono uchylić dotychczasową kwotę 6000 koron, od której obliczano dotychczas wysokość renty.

O zniesienie ograniczeń dla kobiet.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej pos. Dr. Seyda referował projekt ustawy o zniesieniu ograniczeń pracy kobiet w Kongresówce. Projekt rządowy, wniesiony już w lipcu 1919 roku zupełnie nie zadawalnia słusznych żądań kobiet. Komisja rozpatrując go w roku 1919 postanowiła nie zajmować się nim narazie, spodziewając się, że komisja kodyfikacyjna wniesie projekt ustawy tak wcześnie, aby jeszcze obecny Sejm mógł go załatwić. Ponieważ to dotąd nie nastąpiło, referent uważa za wskazane załatwić narazie chociażby niewystarczający projekt rządowy i usunąć w ten sposób najbardziej jaskrawe przepisy kodeksu cywilnego, naruszające prawa kobiet. Po dłuższej dyskusji przyjęto następujące wnioski referenta:

„Komisja uznaje konieczność spiesznego wprowadzenia zmiany systemu prawa majątkowego między małżonkami i uregulowanie kwestji tej jednolicie dla całego obszaru Państwa. Organem powołanym do opracowania odpowiedniego projektu ustawy jest komisja kodyfikacyjna. Sejm wzywa rząd, aby najpóźniej do 1 września b. r. projekt ustawy do Sejmu wniósł“.

Pozatem komisja postanawia przejść do szczegółowej dyskusji nad projektem rządowym, która odbędzie się na następnem posiedzeniu.

***

Komisja administracyjna obradowała wczoraj nad projektem ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym i załatwiła 21 artykułów projektu. Komisja przyjęła kilka poprawek tow. Smulikowskiego, m. in. zapewniające udział przedstawicieli niższych funkcjonarjuszów państwowych w kompletach dyscyplinarnych. Żądanie tow. Pużaka, aby skład kompletów dyscyplinarnych powoływano na podstawie propozycji organizacji zawodowych oraz korporacji, zostało ujęte w rezolucji komisji. W sprawie art. 8-go złożył tow. Smulikowski votum mniejszości, domagające się ażeby kwestje wydalenia uchwalał komplet dyscyplinarny większością 4/5 głosów.

***

Zniesienie ograniczeń aprowizacyjnych.

Komisja aprowizacyjna uchwaliła wedle referatu posła Szymczaka, aby z uwagi, że rozporządzenie z 22 kwietnia b. r. o ograniczeniu spożycia godzi w najuboższą ludność a nie wpływa ani na oszczędność w spożyciu, ani na obniżenie cen, podkopuje autorytet Rządu nie mogącego przepisów ograniczających spożycie wykonać, przedstawić Sejmowi wniosek o zniesienie rozporządzenia. Nieliczne przepisy, dotyczące porządku w jadłodajniach winny być ogłoszone przez odnośne władze policyjne lub samorządowe.

***

Moratorjum dla wierzycieli sum hipotecznych.

Komisja skarbowo - budżetowa po wyczerpującej rozprawie nad sprawą moratorjum dla wierzycieli przyszła jednomyślnie do przekonania, że niepodobieństwem jest pewną dziedzinę interesów, związanych ze spadkiem waluty wyodrębnić z całokształtu interesów gospodarczych i regulować je w drodze moratorjum i dlatego przeszła nad projektem do porządku dziennego. Następnie kontynuowano dyskusję nad projektem ustawy o podatku gruntowym.

***

O nadużyciach na kresach wschodnich.

Komisja wojskowa pod przew. pos. Anusza w obecności gen. por. Sikorskiego i delegatów Min. Spraw Wojsk. obradowała nad sprawozdaniem nadzwyczajnej komisji rewizyjnej o nadużyciach na kresach wschodnich. Zabierali głos posłowie: Michalak, Dr. Załuska, Skarbek i gen. Sikorski. Uchwalono, aby Min. Spr. Wojsk. przedstawiło sprawozdanie o zarządzeniach potrzebnych do uzdrowienia stosunków, w szczególności o przebiegu osadnictwa wojskowego.

Kronika polityczna.

Dnia 19 maja 1921 r. odbył się w Belwederze z zachowaniem zwykłego ceremonjału akt wręczenia Naczelnikowi Państwa na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Belgji, barona de l'Escaille. (PAT.).

***

Biuro Prasowe M. S. Z. komunikuje: Minister Pełnomocny i poseł I. klasy Erazm Piltz wniósł w dniu 19-ym b. m. podanie o zwolnienie go ze stanowiska stałego wiceministra spraw zagranicznych. (PAT.).

***

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że wiadomość, jakoby konsul generalny w Opolu Kęszycki został odwołany ze swego stanowiska, nie odpowiada rzeczywistości. P. Kęszycki przybył do Warszawy na wezwanie Rządu dla złożenia relacji o sytuacji na Górnym Śląsku.

Walka o Górny Śląsk.

PREZYDENT BRIAND O SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż, 19 maja.

(E. E). Przedstawiciel „Daily Mail“ miał wywiad u prezydenta Brianda, który oświadczył: My także życzymy sobie, aby traktat wersalski był wykoany, lecz żaden z artykułów tego traktatu nie mówi, że wszystkie bogate okręgi kopalniane Górnego Śląska mają być oddane Niemcom, a Polska ma dostać tylko resztki. Nie mam zamiaru wywoływać nieporozumień z Lloyd George'm. Sprawę Górnego Śląska omówię obszerniej w Izbie deputowanych. Nie sądzę, aby było pożądanem moje spotkanie z Lloyd George'm, zanim wszystkie dokumenty dotyczące plebiscytu górnośląskiego i jego następstw zostaną dostarczone przez komisję międzysojuszniczą w Opolu.

SPRAWA POLSKA W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Paryż, 19 maja.

(E. E.). Dziś wznowiono obrady w Izbie Deputowanych. Poseł Tardieu wygłosił przemówienie, poświęcone głównie sprawie odszkodowań finansowych i polityki francuskiej w stosunku do Niemiec, atakując przytem Brianda za zmniejszenie żądań i niezastosowanie sankcji. Rojalista Baudry Asson mówiąc o Śląsku Górnym, wyraził zaniepokojenie, iż Lloyd George przypuszcza, że w imię sprawiedliwości może przyznać całkowicie Śląsk Górny Niemcom. Baudry odmawia mu prawa uważania się za szafarza sprawiedliwości. Jest to zrozumiałe, że należy ponosić ofiary dla utrzymania zgody między sprzymierzonymi — trzeba jednak pamiętać o zabezpieczeniu własnych praw. Należy porzucić politykę uległości wobec sprzymierzonych, jeśli ta prowadzi do czynienia ofiar z interesów Francji. Deputowany Margaine uzasadniał interpelację tyczącą się specjalnie polityki francuskiej w stosunku do państw Europy środkowej. Margaine uważa za największy błąd traktatu wersalskiego, że utworzył on Polskę, nie dając jej z punktu widzenia ekonomicznego żadnych śrdków do życia. Wyraża żal, że traktat jako środek rozstrzygający o losach G. Śląska, przewidział plebiscyt. Dziwi przedewszystkiem jedno, iż mimo niewątpliwej większości polskiej przeobraziła się ona nagle w większość niemiecką. Wbrew bowiem twierdzeniom Lloyd George'a Górny Śląsk jest bezsprzecznie polski. (Brawa i potakiwania na wszystkich ławach). Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do 20 maja

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE RADY NAJWYŻSZEJ.

Londyn, 20 maja.

(E. E.). Według ostatnich wiadomości, pomimo zaprzeczeń agencji Havasa, Rada Najwyższa zbierze się w końcu bież. tygodnia. Lloyd George oświadczył właścicielom kopalń i przedstawicielom górników, że ma zamiar w dniu 20 maja udać się do Lympne lub Boulogne.

Paryż, 20 maja.

(PAT.). (Havas). Briand zawiadomił wczoraj rząd angielski, że uda się na zebranie Rady Najwyższej, któreby odbyło się w Boulogne, jednakże dopiero po ukończeniu obecnej debaty w Izbie Deputowanych i skoro tylko rządy zainteresowane ustalą techniczne podstawy, niezbędne do rozwiązania sprawy uregulowania granicy na Górnym Śląsku.

Paryż, 20 maja.

(E. E.). Z Londynu donoszą, że rząd włoski zawiadomił rządy mocarstw sprzymierzonych, że zgadza się na projekt zwołania w najbliższym czasie Rady Najwyższej, w której reprezentantem Włoch będzie hr. Sforza.

NOWA MOWA LLOYD GEORGE'A.

Londyn, 19 maja.

(PAT.). (Reuter). Oświadczenie Lloyd George'a w kwestji Górnego Śląska omawiane jest z wielkiem zainteresowaniem przez całą prasę i uważane jest za poważne ostrzeżenie pod adresem Francji. Depesze donoszą, że jutro wieczorem na bankiecie wydanym na cześć nowego ambasadora amerykańskiego Harveya wygłosi Lloyd George ważną mowę, w której poruszy sprawę G. Śląska.

ZAPRZECZENIA PRASY WŁOSKIEJ.

Rzym, 19 maja.

(E. E.). Urzędowe dzienniki włoskie nie potwierdzają zdania Lloyd George'a o stanowisku Włoch w sprawie górnośląskiej, jak również pogłosek o dymisji Sforzy, co prasa niemiecka uważałaby za sukces polityczny.

ECHA MOWY WITOSA.

Paryż, 20 maja.

(PAT.). (Havas). Wszystkie dzienniki paryskie zamieszczają w bardzo obszernem streszczeniu mowę prezydenta ministrów Witosa, którą kwalifikują jednomyślnie jako mistrzowską odpowiedź na mowę Lloyd George'a. Prasa francuska jest szczególnie wzruszona serdecznem uznaniem, jakie prezydent Witos wyraził pod adresem Francji, jak również gorącemi owacjami, które wywołały w Sejmie polskim słowa prezydenta ministrów.

KOMUNIKAT SZTABU WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 20 maja.

Główna kwatera powstańcza. Komunikat z dnia 20 maja:

Niemieckie przygotowania do zbrojnego wystąpienia zwiększają się widocznie. Na dworcu w Raciborzu zbierają się wojskowe organizacje niemieckie z bronią i karabinami maszynowymi. Pomimo pasa neutralnego, atakowali Niemcy w ciągu 19 maja odcinek Odry w kilku punktach. Wszystkie ataki zostały natychmiast przez nasze czołowe oddziały krwawo zlikwidowane. Do odstąpionego dobrowolnie Gogolina, jako terenu neutralnego, wkroczyły jednakże oddziały niemieckie Orgeschu. Na odcinku północnym atak niemiecki przeprowadzony większemi siłami przy użyciu kawalerji zmusił nasze wysunięte w Radowie placówki do przejściowego opuszczenia tej wsi. Kontratak w toku. Powracający z za Odry uchodźcy donoszą w dalszym ciągu o barbarzyńskiem traktowaniu internowanych Polaków. Podpisano: Lubliniec — Szef sztabu.

WIEŚCI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

— „Goniec Śląski" zaprzecza informacjom gazet niemieckich, jakoby władze powstańcze ujawniły zamiar likwidacji powstania. Przeciwnie, powstańcy przystępują obecnie do umocnienia swej władzy.

— Kontroler koalicyjny miasta Katowic przyjął deputację niemiecką, której oświadczył, że Polski Komisarjat Plebiscytowy w Katowicach wystawia robotnikom przepustki, aby mogli oni udać się do fabryk, w których są zajęci. Poleca się, aby robotnicy zwracali się do tego urzędu.

— Organizacja kolei na Górnym Śląsku żywo postępuje naprzód. Uruchomiono kilka pociągów, kursujących według stałego rozkładu z Szopienic do Nakła, Kędzierzyna, Wielszowic i Jastrzębia. Pomiędzy Hutą Bismarka, Hutą Królewską i Chorzewem kursują obecnie już nie cztery ale 12 pociągów osobowych dziennie.

— Z Opola donoszą, że ciągle napływają oddziały niemieckich ochotników na G. Śląsk. Są to przeważnie bawarczycy. Są oznaki, że niemieckie siły zbrojne koncentrują się w Opolu, Koźlu i Fryburgu.

— Według wiadomości pism niemieckich związki „Heimatstreuer - Oberschlesier" w Niemczech rozpoczęły obecnie werbunek do formacji ochotniczych górnośląskich i przeprowadzają go na wielką skalę.

— Filje banków niemieckich na Górnym Śląsku wypłacają według instrukcji otrzymywanych od swoich centrali tylko po mk. 1500 tygodniowo klijentom.

— Donoszą z Katowic, że wśród Niemców tamtejszych coraz bardziej rozpowszechnia się myśl poddania miasta powstańcom.

— W poniedziałek 16 b. m. przyjechały do Opola wojska włoskie, które wyszły z Mikułowa i przejściowo zatrzymały się w Gliwicach.

Związek państw bałtyckich

Wilno, 20 maja.

(E. E.). Minister spraw zagranicznych Łotwy, Mejerowicz, oświadczył przedstawicielom prasy finladzkiej, że związek państw bałtyckich jest już faktem dokonanym.

Zniżenie ceł na towary niemieckie

Londyn, 20 maja.

(PAT.). Havas. Oficjalnie donoszą, że z d. 18 maja zostały zniżone cła na towary niemieckie z 50% na 25%.

Strajk w Czechach

Praga, 20 maja.

(E. E.). 54 przedsiębiorstwa metalowe, należące do związku przemysłu metalurgicznego, ogłosiły, iż z powodu braku pracy, czas pracy skrócony zostanie z 48 na 32 godziny tygodniowo. Płaca obniża się o 10%, ponadto 10% robotników podlega zwolnieniu. Z tego powodu rozpoczął się strajk w trzech fabrykach w Pradze.

Panuje obawa, że wybuchnie strajk generalny w całej Czechosłowacji.

Wiadomości telegraficzne.

— Majerowicz, łotewski minister spraw zagranicznych, w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że Łotwa zawrze niebawem traktat handlowy z Niemcami.

— Na interpelację jednego z posłów senator Schymer oświadczył, że na terytorjum Gdańska znajduje się obecnie tysiąc trzysta dziewiętnastu urzędników policyjnych.

— Harding ogłosił ustawę w sprawie ograniczenia imigracji.

— Pomiędzy Belgją i Luksemburgiem zawarta została konwencja ekonomiczna.

— Były król Karol zawiadomił radę związkową, że w ciągu miesiąca sierpnia definitywnie opuści Szwajcarję.

— Moskiewska rada komisarzy ludowych wydała dekret o wprowadzeniu od 1 lipca waluty metalowej, przyczem rubel srebrny wart będzie 13.000 dotychczasowych rubli sowieckich.

— Krasin, który przybył do Helsingforsu z Londynu, oświadczył, iż Rosja poczyniła w Anglji zamówienia na sumę 100 miljonów funtów szterlingów, w Niemczech zaś na 400 miljonów marek w złocie.

— Genewski Czerwony Krzyż otrzymał wiadomość, od szwajcarskiego agenta konsularnego we Władywostoku o panującej tam dżumie, której epidemja szybko się szerzy.

Podziękowanie.

Głęboko wzruszeni objawami współczucia i dowodami uznania zasług ś. p. Męża i Ojca naszego **D-ra Stefana Choroszewskiego** składamy nasze gorące podziękowanie instytucjom: Pocztowej Kasy Oszczędności i Kasy Chorych, stowarzyszeniom: Medycyny Społecznej i Lekarzy Kresowych, Stowarzyszeniom polskim z Moskwy, współpracownikom, krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego za wszelką okazaną nam pomoc i serdeczny współudział w oddaniu Mu ostatniej usługi.

Żona i dzieci.

Z życia partji.

Odczyt tow. Zaremby p. t. „Różne prądy w ruchu zawodowym", urządzony staraniem Klubu Robotniczego dzielnicy Mokotowskiej, odbędzie się jutro o godz. 11 rano w sali teatru „Promenada" przy ul. Belwederskiej.

Do wszystkich organizacji PPS. OKR. PPS. w Piotrkowie podaje do wiadomości, że **Władysław Zatorski i Władysław Ławski** zostali z partji wykluczeni za rozbijanie klasowych związków zawodowych.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania.

Egzekutywa OKR. Dziś o g. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozol. 56) odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozol. 56) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Ochota. Jutro o godz. 2 pp. w lokalu dzielnicy (Grójecka 45, m. 36) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Komitet kolejowy PPS. Komisja majówkowa wzywa tow. tow.: Małżewskiego, Balcerkiewicza, Paczulskiego, Retko, Łagowskiego, Buzuka, Kozierodzkiego, Porębskiego i Kołodziejczyka, aby przybyli bezwarunkowo dziś o godz. 6 pp. do lokalu OKR. (Al. Jerzlimskie 56).

Ruch zawodowy.

Sytuacja strajkowa w Małopolsce.

W strajku w małopolskim przemyśle naftowym bierze udział około 32.000 robotników. Do strajku przyłączyli się nawet szoferzy i woźnice. Strajk obejmuje całe terytorjum przemysłu naftowego od rafinerji Nadwórny przez Zagłębie Borysławskie, Krośnieńskie i trzebinieckie do Trzebini włącznie. Jednem z żądań zasadniczych, postawionych przez robotników, jest dopuszczenie ich do udziału w zyskach z przedsiębiorstw naftowych. Strajk zapowiada się na czas dłuższy. (E. E.).

WYBUCH STRAJKU W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM W BORYSŁAWIU.

W środę o godzinie 10-ej rano syreny kopalni naftowych obwieściły pracującym początek strajku. Robotnicy wszyscy porzucili warsztaty pracy i w przeciągu kilku minut ruch zupełnie ustał.

Do ostatniej chwili pracodawcy nie byli pewni, czy robotnicy wszyscy porzucą pracę. W tem mniemaniu utrzymywało pracodawców postępowanie kilku jednostek, które niejednokrotnie starały się ruch robotniczy rozdwoić. Ostatnio wystąpiło na arenę Stronnictwo ludowe. PSL. nie opiekowało się nigdy ruchem robotniczym w przemyśle naftowym i dopiero obecnie zwołało zgromadzenie robotników, na którem próbowano tworzyć komitet, któryby szedł w porozumieniu z organizacjami robotniczemi i wspólnie prowadził akcję.

Robotnicy nie dali się wziąć na lep nowych obrońców i stanęli na stanowisku, że akcję z przemysłowcami prowadzą robotnicze Związki zawodowe, przeto nie życzą sobie, aby PSL. brało oficjalnie udział w akcji robotników borysławskich.

Pomimo fiaska, poniesionego prze dobrodziejów z PSL., pracodawcy mieli nadzieję, że solidarność robotników nie dopisze. Zawiedli się jednak i tym razem.

O godz. 11 i pół odbył się wiec około 8 tysięcy robotników i robotnic, na którym po wyborze prezydjum przemawiał cały szereg mówców, wykazując perfidne postępowanie pracodawców, oraz nawołując robotników do zachowania powagi, surowego przestrzegania porządku i niedopuszczania do prowokacji.

Na wiecu uchwalono rezolucję, wyrażającą bezwzględne poddanie się dyrektywom komitetu strajkowego i polecającą, aby tem nie ustawał w pracy tak długo, aż wykonane zostaną wszystkie postulaty, przedłożone pracodawcom.

W Drohobyczu. O oznaczonej godzini ewe wszystkich rafinerjach nafty ruch zupełnie ustał. Wybrany komitet strajkowy, z polecenia robotników, objął kierownictwo akcji.

Wypróbowani niejednokrotnie robotnicy rafinerji, porzucając pracę w największym spokoju i pewności siebie, poddali się pod dyrektywę komitetu strajkowego.

Porzucając pracę, postanowili tak długo trwać w walce, aż zostaną spełnione wszystkie postulaty.

O godz. 5 pp. obradował komitet strajkowy, złożony z delegatów komitetów strajkowych Drohobycza i Borysławiu, który omówił cały szereg zagadnień chwili obecnej, jak i dotyczących taktyki postępowania, przytem centralny komitet uchwalił pozostawać w ścisłym kontakcie z zagłębiem bitkowskim i krośnieńskim, oraz z władzami centralnemi Związków zawodowych.

Zw. prac. miejskich w Polsce (Al. Jerozol. 56). Dziś punktualnie o godz. 6 pp. w lokalu Związku (Al. Jerozol. 56) odbędzie się zebranie Komisji kulturalno-oświatowej.

Jutro punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu szkoły przy ul. Drewnianej nr. 8 odbędzi się ogólne zebranie wszystkich woźnych szkół i ochron.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 910—905 got., 915—910 czeki.
Franki franc. 80 i pół—81 czeki.
Franki szwajc. 170 czeki.
Funty szterl. 3675—3670 czeki.
Marki niem. 15.50—15.40 got., 15.55—15.30 cz.
Korony austr. 171—170 czeki.
Korony czesko-słowackie 14.10 czeki.
Korony duńskie 173 i pół czeki.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Pierwsza klasa.—Drugi dzień.

Główniejsze wygrane:
Mk. 150.000 nr. 8929.
Mk. 80.000 nr. 52508.
Mk. 20.000 nr. 61793.
Mk. 10.000 n-ry 19312 50566.
Mk. 8.000 n-ry 909 20410 34391 54128.
Mk. 5.000 nr. 46787.
Mk. 3.000 n-ry 106 6005 8358 14214 20278 23116 25833 29334 32025 57256 58788 61096 62624.
Mk. 2.000 n-ry 2508 7993 10096 17757 19249 22974 27902 29360 31018 35766 40903 2207 48664 54821 56613 63193 65309 70324 74728 76400.

Kronika.

Zgon Kazimierza Puffkego.

W Poznaniu zmarł w 67 roku życia b. redaktor „Dziennika Poznańskiego", Kazimierz Puffke. Urodzony w r. 1854 w Poznańskiem, osiadł w r. 1887 w Warszawie. Tu z przerwą paroletnią pracował, jako publicysta, na łamach ówczesnej „Gazety Warszawskiej" i „Słowa" w zakresie spraw politycznych, agronomicznych i teatralnych.

Około r. 1910 został redaktorem „Dziennika Poznańskiego". Przed kilku laty, złożony niemocą, usunął się od pracy redakcyjnej.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 27.°5, najniższa 13.°6.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, skłonność do burz, ciepło, słabe wiatry z kierunków połudn.

Powitanie wojsk. W niedzielę odbędzie się uroczyste powitanie pułków i oddziałów wojsk, które po długich miesiącach trudów i znojów bojowych powracają do Stolicy. Powitanie przygotowuje wyłoniony przez zarząd miasta specjalny komitet obywatelski. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem polowem przy ołtarzu u stóp kolumny Zygmunta. Po mszy powita pułki przemową p. I. Baliński, prezes Rady miejskiej i rektor uniwersytetu prof. J. Kochanowski.

Następnie odbędzie się defilada wojska przed Naczelnikiem Państwa i generalicją.

W czasie nabożeństwa i powitania plac Zamkowy i Krak. Przedmieście do resursy obywatelskiej bzdą otoczone kordonem wojsk, policji i organizacji społecznych.

O godz. 1-ej pp. odbędzie się obiad w ogrodzie Saskim, a o godz. 3½ pp. rozpoczną się przedstawienia dla żołnierzy w teatrach: Wielkim, Reducie i Praskim.

Z Uniwersytetu. Wobec obiegających w prasie pogłosek o rzekomej dymisji dziekana Wydziału prawnego, prof. Cybichowskiego, Senat akademicki oświadcza, że pogłoski te są bezpodstawne.

W sprawie wyjazdu do Ameryki. Urząd Emigracyjny przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości zainteresowanych następujące informacje, otrzymane od attaché dla spraw wychodźczych przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w New-Yorku:

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki przyjazdu do Ameryki polskiej inteligencji bez należytych środków, oraz bez zapewnienia sobie poprzednio jakiegokolwiek zajęcia, a nawet z bardzo słabą znajomością języka angielskiego. Mało z tych osób zdaje sobie sprawę z obecnych stosunków amerykańskich, w szczególności z tego, że skutkiem długotrwałego kryzysu zastój w przemyśle i handlu daje się odczuwać, zaś personel biu-

rowy i fabryczny uległ wszędzie znacznej redukcji, a co za tem idzie, jest nadmiar sił roboczych i ogromne trudności w uzyskaniu jakiegokolwiek zajęcia. Przybywający do Ameryki liczą w dużej części na to, że mogą znaleźć odpowiednie zajęcie w tutejszych instytucjach handlowych polskich. Nie odpowiada to jednak zupełnie tutejszym stosunkom, gdyż w każdej instytucji jest wymagana znajomość języka angielskiego, oraz znajomość stosunków amerykańskich, taka, jaką przeciętnie nabyć można po dwu lub trzyletniem pobycie w Ameryce.

Urząd emigracyjny zwraca uwagę polskiej inteligencji, emigrującej do Ameryki, na powyższe ostrzeżenie.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

O ekspresjonizmie i formizmie na scenie. Dziś o godz. 4 pp. w teatrze Reduta p. Irena Zawadzka wygłosi odczyt „O ekspresjoniźmie i formiźmie na scenie". Wejście bezpłatne.

Muzeum Pedagogiczne zawiadamia, iż odłożony na dziś odczyt prof. M. Lalewicza nie odbędzie się z powodu przedłużających się robót przy przebudowie sali.

Czarna kawa u literatów. Następna Czarna kawa odbędzie się w Klubie artystycznym (Jerozolimska 53) w poniedziałek 23 maja, z łaskawym udziałem pp.: Wacława Sieroszewskiego, Aleksandra Szczęsnego, Aleksandra Michałowskiego i innych.

WYPADKI.

Epidemja samochodowa. Na ul. Łamanej, przed domem nr. 2, na Szmulowiźnie, samochód najechał na 3-letniego Bolesława Kuczyńskiego, u którego lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie i zdrapanie skóry na głowie.

Pod kołami parowozu. Na stacji Belweder pod manewrujący parowóz kolejki wilanowskiej dostał się przechodzący 20-letni Marjan Cieślewicz (Okopowa 31—Sielce). Lekarz pogotowia stwierdził powikłane złamanie lewego uda i przewiózł Cieślewicza w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Skok z II piętra. 11-letni Moszek Naches, chory umysłowo, w przystępie ataku furji, wyskoczył oknem z II-go piętra z mieszkania rodziców przy ul. Krochmalnej 15. Lekarz pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i ogólne potłuczenie i przewiózł chłopca w stanie ciężkim do szpitala dziecięcego im. Bersonów i Baumanów przy ul. Śliskiej.

Nieostrożność z bronią. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono z dworca Głównego 22-letniego mężczyznę, żołnierza zdemobilizowanego N. N., który wskutek nieostrożności z bronią został postrzelony w lewą pachwinę.

—::—

Z sądów.

„Siwa Mańka".

Tak zowią — dla jej blond jasnego koloru włosów — 19-letnią wyrobnicę Marję Bogdańską, mającą za sobą przeszłość nader burzliwą, która, postarawszy się o paszport na imię niejakiej Zuzanny Żołędowskiej, zgodziła się pod tem nazwiskiem jako służąca, do Chila Czerkiesa, właściciela sklepu przy ul. Elektoralnej 18.

Wiedząc o tem, że chlebodawcy mają gotówkę i różne rzeczy, dające się łatwo spieniężyć, B. obmyśliła plan kradzieży, w który wtajemniczyła swego kochanka Czesława Machnika, Ksawerego Wasilewskiego i siostrę jego Antoninę Szymczak.

Ale w mieszkaniu, przeznaczonem do okradzenia w d. 24 kwietnia r. b., po wyjściu z domu właściciela Czerkiesa, natrafiono na wielką przeszkodę w osobie matki jego 79-letniej staruszki Ity Wajnryb. Trzeba ją usunąć. Bogdańska narzuca jej żakiet na głowę, obezwładnia ją, kilka uderzeń stołkiem drewnianym i wszystko milknie. Szymczak przerażona, ucieka; Bogdańska zaś łapie co jej wpada pod rękę: ubranie, bieliznę, srebro i platery, wartości około 60.000 mk.

Nazajutrz sprzedaje wszystko przygodnemu handlarzowi n aPradze zá 2000 mk.

Zbrodnia zostaje ujawniona tegoż dnia wieczorem. Wajnrybowa umiera w szpitalu. Bogdańską poznano po fotografji, jaka była w paszporcie.

Odszukano również Machnika i Wasilewskiego, którzy wyjechali do Ciechanowa, po drodze zaś, aby snać nie wychodzić z wprawy, skradli jakiemuś pasażerowi palto i dostali się do więzienia.

Pprokurator Wasserberger zrzeka się oskarżenia co do Szymczak; co do Bogdańskiej zaś, Machnika i Wasilewskiego, żąda kary śmierci.

Adw. Paschalski prosi o złagodzenie kary dla „Mańki", która, jak twierdzą Czerkiesowie, „nigdy się do syta nażreć nie mogła", kreśląc smutne dzieje tego dziecka ulicy. Adw. Świeszewski twierdzi, że klijenci jego dostali się pod sąd doraźny zupełnie niewłaściwie.

Sąd doraźny skazał: główną sprawczynię zbrodni Bogdańską na dożywotnie ciężkie więzienie, Szymczak uniewinnił, sprawę zaś co do Machnika i Wasilewskiego przekazał zwykłemu trybowi sądu karnego.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

Szał, sztuka w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Panna Mery (gra p. Gryficz-Mielewska), wnuczka hr. Ogrzanowskiej, nudzi się w domu babuni, znieść nie może atmosfery arystokratycznych nicponiów, gburów (niema grubszych brutali, niż arystokraci) bawidamków i cyników. Chciałaby uciec z tej klatki nieco pozłacanej. Sądzi, że dopomoże jej w tem ukochany szaławiła, głupi bo głupi, ale z temperamentem i piękny Ładys Siewierski, goły hrabia, którego Mery kocha. Ładys także kocha wprawdzie Mery do „szału", lecz nie chce się z nią żenić, bo niema pieniędzy. Radzi jej, aby wyszła za mąż za bogatszego, a wtedy — trójkącik...

Zapłonęła gniewem panienka (ślicznie to robi p. Gryficz-Mielewska) i teraz dopiero otwarła się przed nią otchłań upodlenia Ładysa. Zrywa z nim i wychodzi za bogatego, poczciwego Burbę, stawiając mu za warunek, że będzie tylko jego „towarzyszką". Po uszy zakochany Burba przyjmuje warunek.

Teraz rozpoczyna się polowanie, zdającego sobie już sprawę z błędu, Ładysa za Mery (tę rozpacz i bezład wykolejonego birbanta wyraziście a z dyskrecją maluje p. Leszczyński). Lecz pani Burbowa zawzięła się. Nie da się złowić. Kocha wprawdzie, lecz kryje to sama przed sobą. Ciągle pozostaje tylko „towarzyszką" męża, lecz, aby dopiec Ładysowi, flirtuje z innymi, posuwa się aż do marzeń o „swobodzie kokoty", drażni zmysły mężczyzn i bierze im to za złe, że ich podnieca. Wodzi wszystkich za nos i męczy ich, aby mścić się za podłość ukochanego. Chwilami nawet wydaje się, że w tej Mery istotnie płonie jakiś ogień rzeczywisty, że szkoda jej dla tej socjety zbłazowanych i rozhulanych szlifibruków. Stąd zapewne sympatja dla konspiratora niepodległościowego (rzecz dzieje się w ciągu paru miesięcy tuż przed wojną) Kuraka. Lecz nie. Rana zadana jej przez Ładysa była śmiertelna (tę nudę, zmęczenie i walkę wewnętrzną w sposób przekonywujący ukazuje twarz Gr.-Mielewskiej). W końcu doprowadzony do ostateczności Ładys zakrada się w nocy do sypialni panny-mężatki. Wpada mąż. Strzał. Trup. Mery błaga męża, ażeby i ją zabił... Ona kochała, mimo podłości Ładysa, kochała go.

Lecz nie budzi współczucia naszego ani Mery, a tem mniej jej Ładys. Atmosfera nudy i zblazowania tych ostatnich z rodu przytiacza. Autor chciał tego zresztą. Dla przeciwstawienia światu salonów wprowadził konspiratora i jedynej Mery pozwolił przeczuwać w nim jakąś siłę i rzeczywistość. Lecz i ten Kurak nie „bierze". Plącze się wciąż — lecz innej rzeczywistości nie stwarza. Daje tylko Siemaszce sposobność do narysowania kapitalnej sylwetki scenicznej naczelnika straży ziemskiej, poszukującego Kuraka, który mu się między palcami wymyka. Typy arystokratów, zwłaszcza Goślickiego (p. Biegański), prałata (p. Bogusiński), prezesa (p. Neubelt) i hr. Ogrzanowskiej (p. Słubicka) wyraziście postawione i doskonale zagrane. Najwięcej stysfakcji estetycznej, dzięki staraniom reżysera (p. St. Stanisławski) daje akt trzeci — kasyno kąpielowe. Niemało przyczyniają się do efektu kostjumy p. G.-Mielewskiej i one step, czy coś podobnego. Ale... nie wierzy się jakoś w ten szał Ładysa. Albo raczej właśnie jest to szał biedaka we fraku, hołysza, który wmawia w siebie, że gdy świat ten znudził go i splugawił do dna duszy, pozostało mu tylko jedno — — fosforyzująca wizja nie kochanki, którąby go mogła uratować, lecz ciała, które on pragnie posiadać. Ale i toby go nie zbawiło. Więc dobrze, że mu kula męża ułatwiła sprawę. Gorzej, że tą kulą czuje się zamordowana również panna-mężatka. Jakąż wartość mieć mogą owe jej tęsknoty do „innego" życia? Były kaprysem. Ona jest kaprysem. Oni wszyscy są kaprysem, kosztownym kaprysem, klejnotem z fałszywego złota, cieniami... Jeżeli takie wnętrze salonów chciał nam pokazać autor, to wypadało jeszcze odsłonić złowrogie podłoże problematu: że te cienie wegetują, sztucznie hodowane przez ludzi rzeczywistych, pracujących na te dychawiczne roślinki po folwarkach i fabrykach. Lecz jeśli nie to było zamiarem autora, to wiwisekcja „szału" stanowi motyw dla dramatu zbyt wątły.

Właściwa Krzywoszewskiemu umiejętność budowania sztuk teatralnych niemało przyczyni się do powodzenia „Szału".

Zygmunt Kisielewski.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski".

Teatr Rozmaitości. Dziś drugi raz świetna komedja hr. Al. Fredry „Pan Gelhab".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych sztuka St. Krzywoszewskiego „Szał".

Teatr Reduta. Dziś i jutro sztuka Katerwy „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś znakomita komedja Br. Winawera „Księga Hioba".

Teatr Dramatyczny. Dziś operetka „Wesele Florka".

Teatr Praski wznawia dziś komedję Przybyszewskiego „Wicek i Wacek".

Teatr Powszechny. Dziś premjera dzieła sośnicznego Wiktora Hugo „Esmeralda".

Teatr Staromiejski. Dziś premjera farsy „Mąż o dwóch żonach".

Teatr żołnierski RKON, dziś występuje z następującym programem: Część I-a koncertowo - humorystyczna, z udziałem całego zespołu artystów, ponadto znakomity duet taneczny artystów baletu teatrów kijowskich — Niuran i Tokams. Część II-a. „Węglarze", znakomita operetka Coste'a.

Wycieczka górali Zakopanego. Jutro i w poniedziałek o godz. 3 pp. odbędą się w teatrze Rozmaitości przedstawienia amatorskie trupy góralskiej.

Sztuka kochania. Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się wieczór autorski Juljana Ejsmonda p. t. „Sztuka kochania", kurs wyższy.

Pod gwiaździstem niebem Warszawy. Dziś w Bagateli pierwszy dzień wielkiego dziwowiska, urządzanego przez Związek Artystów Scen Polskich.

POKWITOWANIA.

Na powstańców górnośląskich.

Rada Robotnicza w Gliniku Marjampolskim 3000 mk.

Zw. zaw. górników w Kielcach 6000 mk.

Poprawka do pokwitowania z dn. 20.V. Pracownicy Głównego Depot Warszawa-Wschodnia zamiast 14.000, winno być 14.100.

Redaktor naczelny: [illegible]
Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.
Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.